

CENA DZIENNIKA: w Łodzi: Rocznie... Półrocznie... Kwartalnie... w Królestwie i Cesarstwie: Rocznie... Półrocznie... Cena pojedynczego numeru 5 kop.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA OGŁOSZEŃ: Za jeden wiersz... Reklamy: za każdy wiersz 12 kop. Od należności przewyższających 10 rs...

KALENDARZYK. Dziś: Wniebowstąpienie Pańskie. Jutro: Opłata B. i Saturnij B. Wschód słońca o godz. 3 min. 50. Zachód o godz. 8 min. 5.

Biuro Redakcyi i Administracyi ulica Piotrkowska, hotel Hamburgski Nr. 275. Adres telegraficzny: KULAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi „Dziennika” oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmanna i Frenclera w Warszawie i w Łodzi. Reklamy nadesłane bez zastrzeżenia—nie będą zwracane.

Numer następny wyjdzie w sobotę.

BULETYN TYGODNIOWY WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym od dnia 23 do 29 maja włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich: 1) przędzy wełn. i baw. w kom. kraj. 1,510 pud. 2) bawełn. do Cesarstwa 1,836 „ 3) tkanin wełn. i baw. w kom. kraj. 7,306 „ 4) „ „ do Cesarstwa 29,122 „

KRONIKA EKONOMICZNA.

VIII. Z równym powodzeniem co i poprzednie, prowadziła nowa izba francuska szermierkę o taryfach dróg żelaznych. Perorowała długo i przytaczała statystów, aby, naturalnie, nie osiągnąć żadnego rozwiązania.

DON GESUALDO.

Był to pogodny dzień czerwcowy. Świerszcze ćwierkały, jaszczurki przemykały się pomiędzy kamieniami, motyle przelatwały z kwiatka na kwiatek, żniwiarze żęli pszenicę, której wysokie łodygi uginają się i padają pod sierpem.

niu taryf. Odpowiedź jest łatwa. Wierna swojemu programowi socjalistowskiemu większość, żądając obniżenia taryf, chce po prostu, aby lud, robotnicy, opłacali transporty mieszczan.

Jedną z wielkich kwestyj chwili ubiegłej we Francji był budżet i pożyczka. Z wyjątkiem kilku małych redukcji, budżet na rok 1887 nie będzie mniej demokratycznym, to jest mniej ciężkim, niż lat poprzednich.

Większość miała piękną okazję pokazania nowego atutu w grze z prawicą o przyszłe wybory, usuwając ją z komisji budżetowej. Nie omieszkała tego uczynić. Nie można jej wreszcie brać tego za złe, gdyż większość tej komisji posiada taką siłę rozrzućności w materji finansowej, że byłoby prawdziwą szkodą powstrzymać ją od pokazania swojego talentu.

Dyskusya wszakże nad budżetem była nader ożywioną. Znaleźli się już deputowani, którzy się skarżyli, że system finansowy rząd polski wyłącza na mnożeniu legionu urzędników na ruinach kraju.

ra kobieta, jego gospodyni, wezwała go na wieczerzę. Był panem swojego czasu, nie miał oznaczonych godzin na posilanie się, lecz to była pora, w której mieszkańcy Marka spożywali wieczerzę, a on nie należał do rzędu tych osób, któreby gwałciły raz przyjęte zwyczaję, przedź był zdolnym znieważać komunie świętą.

wstrzymuje bieg interesów. Dopóki nie zaprowadzą znacznych oszczędności pod tym względem, nie można rachować na poważne polepszenie stanu finansów.

Izba handlowa w Reims wzięła ministrowi handlu reklamacyę syndykatu kupców win szampańskich na niektóre twierdzenia, odnoszące się do fałszowania tych win, pomieszczone w raporcie naczelnika laboratorium miejskiego w Paryżu do prefekta policyi, ogłoszonym w roku 1885.

Lecz nietylko handlarze win szampańskich mają powód skarżyć się na ochronę spożywców przez laboratorium miejskie; wszyscy kupcy wszystkich artykułów żywności we Francji są w tem samym położeniu. Trudno o wynalezienie lepszego środka do przekonania cudzoziemców, że francuzi są tylko bandą oszustów, zajętych wyłącznie wzajemnem oszukiwaniem się na gatunku wszystkich towarów.

BUŁGARYA jej dzieje, miasta, przemysł i rolnictwo.

Sluszenie utrzymuje Louis Léger, że wśród takich stosunków, ostatnie wypadki w Sofii i Filipopolu nie przedstawiały nic zadziwiającego. Lecz Zachód jest dosyć źle powiadomiony o tem, co dzieje się na półwyspie bałkańskim, o namiętnościach, które się tam scierają, o przeznaczeniu dziejom, którego spełnienie wstrzymał nagle najazd muzułmański przed pięćmi wiekami i które obecnie usiłuje znów nawigować swoją nić, wreszcie o elementach etnograficznych, które po długim uspieniu budzą się nagle do życia, żądając swej części w dziedziczeniu tego, co zagarnęła Turcyja.

kiem, nad którym czuła się w obowiązku czuwać okiem matki, widzącej w nim trochę dziecko, trochę waryata a w myśli dawała: rodzaj anioła.

Don Gesualdo nie był ani mądrym, ani uczonym; zaledwie nauczył się tego, co mu było potrzebne do przejścia egzaminu, by zostać księdzem. Scholastyka była całą jego wiedzą, lecz dla biednej ludności wioski Marka był dość uczonym; spełniał swą powinność sumiennie, o ile jego umysł mu na to pozwalał.

Don Gesualdo miał naturę poetyczną i skromną; religia opanowała go w zupełności i zrobiła go tak przesadnym, nieświątowym, tak naiwnym, jak pecorelle di Dio, którzy się gromadzili koło Franciszka z Asyżu. Matka jego była służącą niemiecką, która wyszła za mąż w Pizie. Gesualdo odziedziczył trochę temperamentu niemieckiego, tej powolności, powagi i tęsknoty, zresztą był włochem. Jego wiara wierzyła ogromny wpływ na jego umysł; uważał odprawianie nabożeństwa za misję z nieba mu zesłaną, która go zniewalała do odmawiania sobie wszelkich egoistycznych zachcianek.

Życie jego było bardzo jednostajne. Było ono, co prawda, udziałem i innych mieszkańców Marki, chyba że który opuszczał wioskę, co się rzadko zdarzało. Dla klimatu nie potrzebowali pedzić koczowniczego życia, tak jak górale apenińscy, ani też jak mieszkańcy brzegów morskich, lub przez malaryę nawiedzanych równin. Marka była to zdrowo położona wioska, leżąca na spadku góry w miejscowości dzi-

pokoju. „Bogu dzięki, pisze tenże. Futurium invenit, powiedział poeta starożytny. Przeznaczenie narodu bułgarskiego zaczyna się spełniać. Chcąc temu przeszkodzić, dyplomacya europejska ściągnęłaby na siebie odpowiedzialność za smutne katastrofy. Prawda, że te katastrofy przygotował umiejtnie kongres berliński, lecz dzięki szczęściu, czy też zdolności przedziwnej, naród bułgarski okazał się mędrszym od tych, którzy decydowali o nim bez niego, kaprysowi swemu podporządkowali jego dążenia i woli swojej jego wolę.”

Stosunki ekonomiczne i osobliwości Bułgaryi bardzo zajmująco opisuje Jean Erdic, który w dniu 10 maja 1884 opuścił Sofię, udając się w podróż po całym kraju. Zdania geografów i podróżników o wielkości i zaludnieniu tego miasta różnią się w szczególny sposób. Dictionnaire Bouillet'a zawiera następujące szczegóły: „Sofia posiada około 45,000 mieszkańców, arcybiskupstwo greckie, biskupstwo katolickie, 23 meczety etc.; towary wełniane, jedwabne, tytoni, garbarstwo, źródła gorące, wielki handel.”

Wszystko co lubił turek — małe domki drewniane, których rzeźby zlewały się z bielą ścian, barwami kobierców, fontann marmurowych, delikatnie odrobionych i ogrodów starannie pielęgnowanych — wszystko to znika z dniem każdym. Kontomiar miejski działa bez litości, a nowe budowle otrzymują po-

kiej, gdzie ludność mogła spokojnie cały rok pracować, narażając się jedynie na chorobę, spowodowaną nadużyciem nowego wina przy końcu jesieni. Marka nie była ani ładną, ani malowniczą, żadne historyczne podanie z nią się nie wiązało, nie posiadała ona nic szczególnego: takich wiosek można by tysiące naliczyć. Stała ona wśród pól kukurydzy, drzew morwowych, z małym, ciemnym kościołkiem, białą plebanją, brudnymi domkami i dużą, ponurą, pustą willą, która niegdyś była obronnym zamkiem, a teraz ją zamieszkuje szczyry, niedźwiadki i pajaki. Była to wioska, położona zdaleka od miast i kolei żelaznej, sama, z piękną naturą, na którą tylko zwracał uwagę młody ksiądz Gesualdo Brasailo.

Ze wszystkich darów, które posiadamy, miłość pięknej natury daje najwięcej zadowolenia: jestto pewnego rodzaju szczęście spędzać życie wśród zielonych liści i szumu wody. Tego rodzaju szczęście bynajmniej nie jest udziałem włochów; dla włocha gaz ma więcej uroku, niż słońce, woli on sztuczne kwiaty, niż świeże, nienawidzi gór a marzy o mieście, nie cierpi drzew a przepada za tłumem. Od wszelkiego prawidła są wyjątki; można wszędzie znaleźć poetyczne usposobienia, chociaż nie wszędzie równie często; Gesualdo był wyjątkiem z pomiędzy mieszkańców Marki i jej okolic. W lecie co wieczór można go było spotkać spacerującego po lesie z książką do nabożeństwa w ręku, lecz dusza jego nie dawała się przykuć do jednego przedmiotu, błędziła ona po drżących liściach topoli z nieśmiałością uwijających się pomiędzy niemi motyli; słuch jego chwycił szelest kołyszącej się trzciny a oczy goniły za srebrnymi rybkami, przesuwanymi się pomiędzy kamykami w dość płytkiej wodzie.

(D. c. n.)



stać jednostajną, ustanawiane podług linii wzdluz chodników. Jednym słowem, za lat kilka Sofia będzie bardzo podobną do któregośkolwiek z trzecio lub czwartorzędnych miast Europy zachodniej.

Obecnie zachowuje ona jeszcze swoje *Ghetto*, czyli część żydowską, położoną w samym środku starego miasta, będącą zbiorowiskiem ulic przedstawiających ładny widok, ale wąskich, niezdrowych i cuchnących, jak powiedział Isambert: „Granicyzono z kupiecką częścią miasta, zwaną *Tcharechi*. Dwa szeregi wierzba ciągną się po bokach pierwszorzędnej ulicy, rzucając cień ruchomy na kramiki małe, pełne wraży, oszklone skrzynki wekslarzy, cukiernie koczujące, ulubione przez owady, owocarnie i kuchnie pod gołym niebem, wystawy obrazów haniebnie wykonanych a wśród tego przewija się ciżba pieszych, zatrzymanych ustawicznie przez drożki pedzące z całą szybkością, ciężkie wozy, ciągnięte przez woły i konie, ładowne drzewem lub węglem. Miasto ciche w miejscach oddalonych od środka, jest tutaj pełnym ożywienia, które w dniu targów tygodniowych rozszerza się na sąsiednie ulice.”

(Dokończenie nastąpi)

SPRAWOZDANIA TARGOWE.

**Giełda londyńska.** Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 25 maja). Pod względem ożywienia, ruch giełdowy pozostawał wiele do życzenia w tygodniu ubiegłym, głównie dla tego, że całą uwagę absorbowała regulacja końcomiesięczna. Usposobienie jednak wzmocniło się w ogólności, a jeżeli gdzie kursy uległy obniżce, złożyły się na to odrębne przyczyny. Konsole trzymały się spokojnie ale mocno. Poprawiły się także pożyczki indyjskie. Pożyczki miejskie poszły w górę, również papiery kolonialne cieszyły się żywym popytem i osiągnęły wyższe kursy. Papiery kolejowe amerykańskie zrazu spadły, lecz podniosły się później pod wpływem zakupów pokryciowych, wykonywanych przez zniżkowców. Na targa papierów międzynarodowych utrzymywało się przez pewien czas usposobienie dosyć mocne, lecz położenie zmieniło się, gdy otrzymano wiadomość o przemówieniu głowy miasta Moskwy i gdy depesze z Berlina donosiły, że konwersja pożyczek rosyjskich natrafia na przeszkodę. Skłonność do realizacji, która opanowała giełdę ładu stałego, zaraziła także targ tutejszy i kursy chwiał się zaczęły. Później usposobienie wzmocniło się znów i przy zamknięciu czynności tygodniowych notowano umiarkowane wyższe kursy prawie na całej linii. W dziale papierów kolejowych amerykańskich rozwinęła się energiczna wyżka. — Położenie rynku pieniężnego, według „Economist”, nie uległo ważniejszej zmianie. Przybyło trochę kapitałów swobodnych i skutkiem tego obniżyło się nieco dyskonto targowe. Lecz pożyczka banku angielskiego zamiast wzmocnić się osłabła, gdyż wskutek wziętków na rachunek obcy, zapas metaliczny zszedł niżej 19 3/4 miliona, a rezerwa niżej 11 milionów. Prócz tego zmniejszyło się prawdopodobnie napływu większej ilości złota, ponieważ spadła tutaj wartość pieniędzy, podczas gdy nowe sumy mają być zabrane z banku na wywóz do Buenos Ayres. Złoto wzięte niedawno z banków szkockich, przybędzie naturalnie wkrótce do Londynu, także z tej lub owej okolicy nadejdą małe ilości tego metalu, dotychczas jednak nie zapowiada, by przywóz miał przybrać wymiary dostateczne, któreby dały bankowi możność znacznego powiększenia zapasu metalicznego. Jeżeli zaś bank nie będzie w stanie tego uczynić, naówczas wobec zwykłego zapotrzebowania banknotów i gotówki w lecie i w jesieni, znajdzie się bardzo źle przygotowanym. Widoki nie są więc wcale pomyślne.

9) JOHN BULL I JEGO WYSPA przez Max O'Rella.

Przekład Wiktorii Rosiokkiej.

(Dalszy ciąg — patrz Nr. 121).

Obecnie mgły nie przestraszają już tak bardzo Anglików. Różne stowarzyszenia wzięły się do tej sprawy, odbyto kilka narad, Lord Major zajął się nią — słowem, można mieć nadzieję, że wkrótce istnieć przestaną.

Lecz wydobądźmy się z niej jaknajwcześniej, spieszymy do klubów, muzeów i gmachów, gdzie znajdziemy odpoczynek dla oka i myśli, gdzie odetchniemy swobodnie całą pierśią.

X.

Życie domowe John Bulla. — Anglik w mieście i na wsi. — Muzea. — Muzeum brytyjskie. — Kensington-Muzeum. — Narodowa galeria obrazów. — Wielcy artyści angielscy. — Cytadela londyńska. — Pałac Hampton. — Westminster. — Katedra św. Pawła. — Kryształowy pałac. — Wystawa pani Tissand.

Nie nudniejszego nad życie pozadomowe w wielkich miastach Anglii; nic rozkoszniejszego jednak nad pobyt w dobrze urządzonej angielskiej domu.

Jakżeż rozumnie pojmują oni komfort! jak gwałtownie obmyślane jest wszystko, co może służyć do wygody i zaspokojenia najdrobniejszych potrzeb człowieka. Sofy do pogawędki, wygodne foteleki do czytania; specjalne fotele do palenia; każde siedzenie ma swój cel z góry określony. Osobne pokoje do każdej czynności; biblioteka, salon, pokój do przyjęcia, do palenia; przytem Anglik posiada zazwyczaj swój *bedroom* (w znaczeniu etymologicznym) to jest *sanctuarium*, niedostępne dla profanów, schro-

**Wełna.** Głogów, 23 maja. Jarmark tutejszy stracił całe swoje znaczenie. Wszystkiego dowieziono dzisiaj 7 cetr. wełny dominalnej i 5 cetr. chłopskiej; obie partie pozostały niesprzedane, gdyż właściciele domagali się cen przeszłorocznych. Przytem mycie pozostawiało wiele do życzenia. Kupców było bardzo mało, bo wiadomo powszechnie, że nie opłaca się tu przyjeżdżać. Nabywano tylko wełnę podług próbek, po większej części bardzo pięknie wymytą i płacono za nią nawet drożej niż w tygodniu poprzednim. Dziś zapłacone ceny i dalsze ofiarowania wykazywały około 30 m. spłuki w porównaniu z rokiem przeszłym. Tutejsza wełna kosztuje 90—130 m., brudna 35—42 m. za centnar.

**Wełna.** Antwerpia, 26 maja. Po skończeniu aukcji lotowej, targ tutejszy znajdował się w nastroju żuźkłym, który zastrzył się jeszcze wobec niepomyślnego przebiegu aukcji londyńskiej. Spadek cen, związany z tym, coraz bardziej, doszedł do 10 c., a przy średniej i gorszej Montevideo wynosił często nawet więcej. W połowie kwietnia wzmocniło się usposobienie, lecz żywy popyt wystąpił dopiero w połowie maja, gdy z La Plata nadeszły pomyślne depesze. Francuzi ze stanowczością przystąpiła do zakupów i w przeciągu dni kilku nabyła ogromne ilości, przeważnie średniej Montevideo, po cenach podniesionych szybko o 10%. Sprzedano z wolnej ręki:

w marcu	2,485 bel	La Plata	117 bel	australskiej
w kwietniu	4,211 „	„	397 „	„
w maju	9,587 „	„	3,915 „	„

Na aukcji od 19 do 27 maja:

wystawiono:	„	Buenos Ayres	8,882 bel
9,364 bel	„	Montevideo	5,355 „
5,436 „	„	„	„
14,800 bel	„	La Plata	14,237 bel
778 „	„	australskiej	655 „
190 „	„	rozmaitej	119 „

Pomimo niedostatecznego wyboru, kupcy licznie przybyli działali z wielką stanowczością. Gorsza Buenos Ayres I-a (rzeczna) osiągnęła 1.15 fr. przy wydajności 30%. Średniej i dobrej Buenos Ayres i Montevideo nie było wcale. Na drugim zebrańni płacono za średnią Buenos Ayres I-a fr. 1.20, za dobrą Buenos Ayres I-a fr. 1.25—1.30 przy wydajności 30%, za dobrą Montevideo I-a fr. 1.60 przy wydajności 40%, a gdy w drugim tygodniu zaczęto nabywać więcej do Verviers i do Niemiec, ceny Buenos-Ayres podniosły się o 5% a ceny Montevideo o 10%. Francuzi nabywali ciągle najenergiczniej i najwięcej. Wełna wystawiona na aukcji, tudzież sprzedana z wolnej ręki, osiągnęła 200% wyższe, w porównaniu z przeciętnymi cenami na aukcji londyńskiej w marcu-kwietniu. Ankcy zakonczyła się w nadzwyczajnym ożywieniu, w momencie nastroju a popyt z wolnej ręki trwał ciągle. Nagła zupełna zmiana usposobienia na korzyść artykułu, nie przedstawia nic zadziwiającego, gdy się zważy, że wełny australskiej czysto mytej jest mniej niż w roku przeszłym i że nad La Plata znaczne ograniczenie produkcji jest bardzo prawdopodobne. Ceny dzisiejsze są zawsze jeszcze niskie i wobec małych zapasów wełny La Plata, mogą się jeszcze podnieść. Zapas obejmujący 15,375 bel La Plata i 5,765 bel wełny australskiej.

**Wełna.** P e s z t, 29 maja. Przed ośmiu dniami zwiastowana raptowna wyżka cen wełny w Antwerpii, także na targu tutejszym wywołała ożywienie. Najwięcej zyskała wełna czesankowa, której zapas pozostały sprzedano po cenach o 6—8 fl. wyższych w porównaniu z rokiem przeszłym. Także inne gatunki osiągnęły 6—2 fl. więcej niż przed aukcją antwerską, oprócz grubych, które w wyżce nie miały wcale udziału. Cały obrót tygodniowy obejmował około 800 m. cetr. wełny mytej przed strażą i 500 cetr. mytej sposobem fabrycznym. Sprawozdania z Londynu są pomyślniejsze o tyle, że po za aukcją sprzedano 10,000 bel, ze wyżką 1—1 1/2 % za wełnę australską. Ankcy rozpoczęła się z dniem 16 czerwca będzie miarodajną. Z Niemiec donoszą o żywym popycie na przedzę czesankową 2/46, tudzież na potrzebny i poczwórny przedzę „zeffr”, co usprawiedliwia wyższe cen wełny czesankowej; ceny wełny tkackiej i dwustronnej nie podnoszą się w takim samym stosunku. Na jarmarku medardowskim, rozpoczynającym się

z początkiem przyszłego tygodnia, oczekiwane są tylko dowozy wełny dwustronnej, gdyż strzyż innych gatunków zaczyna się dopiero.

**Jedwab.** Włochy górne, 23 maja. Hodowla jedwabników idzie w ogóle pomyślnie. W Hiszpanii jest już skończona. Znikąd nie słychać skarg na choroby lub brak paszy. We Francji gradzi zrobiły wiele szkody w departamencie Gard, także w departamencie Hérault, lecz w ogólności stan tam nadchodzi sprawozdania pomyślnie. Jarmark kokonów rozpoczął się w Walencji w dniu 17 b. m. a w Murcji w dniu 18 b. m. Płacono za piękne żółte kokony 3.80—3.90 fr.; względnie do złego położenia, w jakim znajduje się targ jedwabiu, jest to cena wysoka. Zbiór jedwabiu w Syrii wypadnie nieco gorzej, ponieważ mrozy w górach spowodowały brak paszy, zmuszając niekiedy do odroczenia całego dochowku. Dobrze zapowiadają się zbiory w Turcji i na Kaukazie. Zbiory jedwabiu w Indiach, co do ilości, dorównują zeszłorocznym. W Japonii hodowla opóźniła się znacznie. Zakupy kokonów z przyszłych zbiorów wykonywano w ostatnich tygodniach wstrzemięźliwiej i nie płacono już cen tak wysokich jak poprzednio. W każdym razie ofiarują jeszcze za najpiękniejsze żółte 3.95—4 L, za białe-żółte krzyżowane 3.70—3.75 L, za najpiękniejsze zielone 3.50—3.60 L. Targ jedwabiu surowego w ciągu ostatnich tygodni był beczynnym. Z powodu pomyślnego przebiegu nowej hodowli jedwabników, zyskuje przewagę ospale usposobienie, właściciele okazują większą ochotę do pozbycia się swego towaru i skutkiem tego ceny uległy dalszej obniżce.

**Giełdy berlińskiej** donoszą pod dniem 31 maja. Giełda była dziś usposobiona stanowczo ospale. Z zagranicy nie otrzymano żadnych pobudzających wiadomości, a sprawozdania krajowe wychwalały stan zasiewów. Powietrze w dniach ostatnich sprzyjało nadzwyczaj ich rozwojowi i rozproszyło zupełnie obawy, które jeszcze istniały. Podczas gdy z Rosji dochodzą zawsze jeszcze sprawozdania sprzeczne, donoszą z Ameryki, że zbiory tegoroczne będą bardzo obite, szczególnie w okęgach zachodnich zapowiadają się świetnie. Ospalość targu powiększyła wielkie realizacje zobowiązań na czerwiec-lipiec. Notowania bliższych terminów obniżono o 1 1/2 m., późniejszych o 1—2 m.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

**Listy likwidacyjne.** Z dniem wczorajszym stały się płatnymi listy likwidacyjne czteroprocentowe Królestwa Polskiego, wylosowane w dniach 1, 2 i 3 marca r. b.

**Losowanie listów zastawnych** towarzystwa kredytowego m. Warszawy wszystkich serj, odbyło się miniony we wtorek i środę.

**Przewidywania** co do podniesienia cen cukru, nie sprawdziły się. W ostatnich dniach rafinady utrzymały się w mierze, a mączki nieco się nawet cofnęły.

**Dywidendę** od akcji towarzystwa papierni Soczewka w stosunku 41 rs. 75 kop. rozpoczęto wypłacać w miniony wtorek.

**Podwyższenie cła.** Jak podaje „Kurier Warsz.” ministerium skarbu wystąpiło z projektem podwyższenia cła od różnych chemikaliów. Również mają być obłożone odpowiednim cłem: cegła ogniotrwała, dachówki żłobkowane i glina ogniotrwała do drenów i rur wodociagowych, które dotychczas były wolne od cła.

**Nowa sesja.** Cukrownicy mają się jeszcze raz zjechać do Warszawy w tym roku na sesję nadzwyczajną, która odbędzie się w sierpniu.

**Muzeum pszczelnicze.** Ogólne zebranie zebranie uczestników muzeum odbędzie się dnia 16-go b. m. o godzinie 5-iej po południu. Na sesji tej rozpoznawane będą kwe-

stye zasadnicze co do całej organizacji muzeum.

**Widoki urodzajów.** Według sprawozdań nadsyłanych do ministra spraw wewnętrznych przez gubernatorów, pszenica i żyto ozime w gub. lubelskiej są średnie, na nizinach zaś żyto wymokło. W gub. płockiej oziminy są średnie, zasiane zaś na gruntach piaszczystych niezadawalające. W gub. łomżyńskiej zboże rośnie powoli w skutek panujących chłódów. W gub. wileńskiej stan zasiewów jest niezadawalający lub nieokreślony. W gub. kijowskiej oziminy znajdują się w stanie niezadawalającym; w pow. czerkaskim meszka zniszczyła zasiewy.

**Akcyonaryusze fabryki** stali „Cyklop,” związują ostatecznie swój interes. Postanowienie co do sprzedaży fabryki i zdanie jej nabywcy, zapadnie na ogólnym zebraniu, jakie ma nastąpić 24 b. m.

**Wełna tegoroczna** przybywa już do Warszawy. Agenci poświadczają, że dzięki panującej pogodzie, runa są dobrze wymyte i wysuszone—ale za to bardzo zakurzone.

**Przywileje.** Departament handlu i rękodzieł otrzymał pomiędzy innymi następującą prośbę o przywileje na wynalazki i ulepszenia: na t. zw. miniaturowe fortepiany mechaniczne, na kociołek dla wojsk będący w marszu i na patrony służące do rozniecania pod nim ognia, na produkt przeznaczony dla zapobieżenia zamarzaniu płynów w gazowych zegarach i aparatach w celu podtrzymania stałego poziomu wody i dla wysuszenia gazu; na udoskonalenia w maszynach do prania białizny, na płomienisty piec do topienia rud żelaznych, na wierzchnią budowę kolei żelaznych z poprzecznymi podkładami z szyn, na udoskonalenia w sposobie i mechanizmach do wyrobu żłobkowanych dachówek, na ruchomy żelazny barak o dwóch ścianach dla drobnego handlu, na warsztat do wyrobu munsztuków papierowych i do wkładania ich w papierosy, na szklany rożek do karmienia ssących dzieci, na aparat do wyrobu mlewa od 1-go garnca do 100,000 cztewert.

**Wielki piec.** Największy w Królestwie piec, wystawiony do użytku stalowni, będzie w tych dniach puszczonej w ruch w Klimkiewiczowie (gub. radomska). W miejscowości tej ma być urządzona fabryka szyn stalowych firmy Lilpop i Rau.

**Marmur budowlany.** Pan S. przedsiębiorca warszawski otwiera pod Chęcinami wielki zakład tarcia marmuru używanego do budowl. Obfitość materiału, ułatwiona komunikacją, a nadzwyczajnie zbył ograniczony ruch eksploatacyjny, zachęcył inicjatora do podniesienia tego zaniedbanego przemysłu. Prawdopodobnie i w naszym mieście zapotrzebowanie tego materiału wzmoże się wskutek łatwości nabycia.

Kronika Łódzka.

(—) Sprawa pomieszczenia dla gimnazjum męzkiego, została już stanowczo załatwiona.

wszelkiego rodzaju, czekają skinięcia państwa. Również wygody i całkowita swoboda zostawia John swym gościom...

Najwięcej zachwyca mię ów talent twórczy, z jakim Anglik ze średniego stanu przyozdabia swe mieszkanie. Pusty, najmniej obiecujący kawałek ziemi, umie przemienić w prawdziwy eden; główny wdzięk spoczywa w zachowaniu dawnych zwyczajów: idea ładu, harmonii i powagi ubiegłych stuleci przegłąda z każdego urządzenia.

A cóż tu powiedzieć o klubach! *Ateneum-klub* dla znakomitości świata uczonego i literackiego; *Carlton* — dla głównych członków partji konserwatywnej; *Reform* znów dla postępców; *Oxford i Cambridge* jest klubem członków obu uniwersytetów, a *Armia i żegluga* — oficerów.

W kalendarzu Whitakera znalazłem dziewięćdziesiąt dziewięć klubów, a jeszcze nie wszystkie były wyliczone. Te olbrzymie kluby są urządzone po książęcemu, dla wygody szlachty i bogaczy: wpisowe wynosi czterdzieści, a roczna opłata dziesięć funtów.

Mimo całego przepychu zimny dreszcz mię ogarnia w tych klubach, gdy stępując po wysokich dywanach, patrzę na ugalonowanych lokai, obrzymie sale i milczące twarze gości, witających się lekkim poruszeniem głowy, mrużąc niezrozumiałe słowa, równoznaczne z powiedzeniem: „Zostaw mię w spokoju nie mam czasu na rozmowę.”

Skłonny byłbym do przypuszczenia, iż ci panowie nudzą się tam straszliwie i co prawda, widziałem wielu ziewających z pozą numeru „Times’a.”

Jedyn z klubów, w którym nie doznaje tak przykrego wrażenia jest *Savage-klub* utworzony przez Czechów literatów, artystów i aktorów. Książę Walii zapisał się do tego klubu i wraz z najskromniejszymi członkami pijał tam poobiednią kawę. Stowarzyszenie, składając się z ludzi różnego

fachu, ofiaruje wielką różnorodność swym członkom; wpisowe wynosi ośm a roczna składka trzy funty.

Chcąc dać pojęcie o wszystkich muzeach londyńskich, trzeba by cały tom zapisać; jest ich mnóstwo. W *British-Museum* znajduje się szklarnia w kształcie rotundy z dachem szklanym, najwspanialsza na całym świecie.

Pośrodku stoją stoły, wygodne krzesła i wszelkie przybory do pracy i studyów, a w szafach 600,000 książek. Katalogi utrzymane są wzorowo. W Paryżu, chcąc znaleźć jaką książkę, musisz znać nazwisko autora i datę pierwszego wydawnictwa; w Anglii, gdy mój przyjaciel prosił mię z Paryża o wyliczenie mu wszystkich dzieł francuzkich traktujących o Szekspirze, wynalazłem je w przeciągu godziny w *British-Museum*. Dalej znajdują się tam piękne zbiory obrazów i architektury; zabytki starożytne egipcyan, asyryjczyków, greków i rzymian — między niemi widzieć można słynne Mausoleum, jedno z siedmiu cudów świata; trumnę Kleopatry; pieczęć Ilgi (z datą 2050 p. Chr.); marmury Partenonu; płaskorzeźby ze świątyni Eginu i rzeźby dłuta Fidiasza; kolumny ze świątyni Diany w Efezie. Skarby te kupione były od lorda Elgin’a, który nabył je za zegar dotychczas wiszący w Bazarze Atenach. Są tam jeszcze płaskorzeźby ze świątyni Apolla, rzeźbione tablice z Niniwy, Babilonu i tym podobne królewskie skarby, których wyliczyć napróżno kusilbym się tutaj. Cudowna kolekcya do historii naturalnej, zawierająca część szkieletu człowieka kopalnego; zbiory rekwizytów, monet, napisów; dalej muzeum botaniczne i geologiczne, sala naczyń etruskich i t. p. Muzeum otwierane bywa codziennie z wyjątkiem niedziel, co nie dozwala robotnikom uczęszczać do tych zbiorów.



Wybrano na ten cel dom p. Landego przy ulicy Cegielnianej, naprzeciwko domu pana Starka. Dom ten ma obszerne korytarze i około 40 pokoi. Kontrakt najmu spisany będzie w tych dniach. Właściciel żąda podobno 4,000 rs. rocznie.

(-) Widownia olbrzymiego pożaru była wczoraj połać Starego Miasta pomiędzy ulicami Północną i Żydowską. Wkrótce po godzinie 7 rano wybuchnął ogień w domu Libermana i rozprzestrzeniając się szybko pomiędzy domami drewnianymi, przeniósł się na inne budowle murowane. Zgorzało pięć posesy, ogółem jedenaście budynków murowanych i drewnianych. Do pożaru wyruszyły wszystkie oddziały straży ochotniczej i straż fabryczna szeiblerowska. Pełnym poświęcenia, nadludzkim niemal usiłowaniami połączonych straży powiodło się zlokalizować w ciągu kilku godzin rozpasany żywioł o tyle, że niebezpieczeństwo zagrażające całej dzielnicy zostało zażegnane. Niestety! nie obyło się bez nieszczęścia. W jednym z domów pożar zaskoczył matkę z czworogiem dzieci.—matka wyprawała już była wszystkie szczęśliwie z płonącego budynku, gdy jedno z nich, pięcioletnie, wyrwało się, aby pobiedz po sukienkę do mieszkania. Dziecko to spaliło się na węgiel; zaledwie po ząbkach białych i niedopalonej rączce rozpoznac można było ślady istoty ludzkiej. Pierwsze dwa oddziały straży pracują dotychczas—godzina 3 po południu—przy zalewaniu pogorzelska. Ogień wydobywa się co chwila ze szczelin i gruzów niedopalonych, straż ochotnicza pozostanie przeto przez całą noc na czatach, gdyż wymaga tej ostrożności względem na mnóstwo sąsiednich budynków drewnianych, pomiędzy którymi łatwo mógłby się zaprzuszyć ogień. Bliższe szczegóły o rozmiarze klęski podamy w numerze jutrzejszym.

(-) Przy ulicy Zarzewskiej wybuchnął onegdaj w godzinach popołudniowych gwałtowny pożar w domu drewnianym. Na miejscu wyruszyła straż fabryczna szeiblerowska i czwarty oddział straży ochotniczej. Pożar zlokalizowano wkrótce i stłumiono, nie było więc potrzeby przyzywania pomocy reszty oddziałów strażackich.

(-) Ze Rżgowa. Na rzecz pogorzalców tamtejszych, nadesłano księdzu Góreckiemu 1000 rs. złożone przez p. E. Herbstę w imieniu towarzystwa akcyjnego szeiblerowskiego.

(-) Na rzecz pogorzalców z dnia wczorajszego, projektowany jest, jak się dowiadujemy, koncert w Paradyzie. Inicytorem koncertu jest katolickie towarzystwo śpiewu kościelnego, które do współdziałania zaprasza dwie orkiestry miejscowe. Koncert ma podobno odbyć się w przyszłym tygodniu. Bliższe szczegóły nie są nam jeszcze znane; w każdym razie serdecznie życzymy powodzenia szlachetnym usiłowaniom.

(-) Na Wólcie pękł kocioł parowy wczoraj przed południem w jednej z tamtejszych fabryk. Wypadek ten był powodem alarmowania straży ogniowej, zajętej podówczas przy pożarze na Starem Mieście. Wysłano jednak strażaka na zwiady, który skonstatował, że pomoc straży nie była potrzebna.

(-) Burza, której tylko echo dalekie słyszeliśmy w Łodzi w niedzielę wieczorem, wyrządziła ogromne spustoszenia w okolicach Kutna. We wsi Głaznowie piorun spalił owczarnię z 1500 owiec; drzewa w kilku miejscowościach powyrwał wicher z korzeniami.

(-) Pociągi spacerowe. Jeżeli pogoda postuży, w takim razie osoby chcące użyć spaceru w lesistej okolicy Andrzejowa, mogą dziś po raz pierwszy skorzystać z dogodnie zaprowadzonych przez zarząd drogi fabryczno łódzkiej.

(-) Dziś w teatrze Victoria ostatnie przedstawienie p. St. Romana z współdziałaniem jego córki, Melity i Izabelli. Przedstawienie składa się z dwóch oddziałów magii salonowej, typów charakterystycznych i koncertu na skrzypcach.

(-) W ogródku Klukowa śpiewało we wtorek towarzystwo „jodlerów” szwajcarskich. Pomiedzy śpiewakami odznaczył się silny i dzwięczny głos tenorowy.

(-) Rysztoki należałoby oczyszczać albo rano, albo wieczorem, a nie w rozmaitych godzinach dnia, według tego, kiedy stróż ma czas lub ochotę. Publiczność narażona jest na cierpliwe znoszenie wzywań przez dzień cały. Najlepiej załatwiać tę czynność wczesnym rankiem, jak się to praktykuje we wszystkich miastach przyzwoitych.

(-) Na stacyi telegraficznej w Warszawie znajduje się telegram niedoręczony, nadesłany z Łodzi d. 31 maja dla Bernheima.

KRONIKA KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

Pożar miasteczka. Dnia 25 b. m. gwałtowny pożar nawiedził miasteczko Zwolen w powiecie kozienickim. Ogień zniszczył 50 domów mieszkalnych, zgorzała apteka, sąd i zarząd gminy.

— Z Galicyi. We wsi Czukwi pod Samborem spłonęło 250 zagród włościańskich, nieubezpieczonych.

— Wielki pożar w Mińsku, zniszczył według dokładnie już dokonanych obliczeń, 57 posesy ze 197 zabudowaniami. Straty wynoszą przeszło 220,000 rubli, z czego zaledwie 30,000 rs., przypada na rozmaite towarzystwa asekuracyjne.

— W Radomiu, jak donosi gazeta miejscowa, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia naczelnik oddziału żandarmerkiego na kolei dąbrowskiej, Aleksander Wiżgajłow.

— Siemiradzki i Matejko, bawią obecnie w Berlinie, na tamtejszej jubileuszowej wystawie dzieł sztuki. Pierwszy przywiózł dużych rozmiarów obraz „Epizod z życia Chrystusa,” drugi ma pokazać nad Spreją świeżo ukończone płótno wielkich rozmiarów, przedstawiające „Joannę D'Arc, wprowadzającą Karola VII do Rouen.”

— Jeszcze jedno pokuszenie się o wynalazek steru do balonów. Niejaki p. F. J., mechanik z Włocławka, zawiadomił jedno z pism warszawskich, że wynaleziony przez niego ster do kierowania balonami, wkrótce już będzie gotów i że zaraz po wykończeniu, odkrywca przywiezie go do Warszawy, w celu wykonania odpowiedniej próby. „Wiek” słusznie nadmienia, że byłoby stosownie odbyć przedwstępny próbę w Włocławku.

— Zjawisko meteorologiczne widziano w Warszawie w poniedziałek na wschodzie bezgwiezdnego nieba, na wysokości mniej więcej 30°. Było to światło zielonkawobiałe drzące to silniej, to słabiej, stosownie do poddmuchu lekkiego północno-wschodniego wiatru, które zrazu zajmowało przestrzeń około 25° długo a 10° szeroko, robiąc wrażenie słabym księżycowym światłem oświeconego obłoku. O godzinie 12 minut 55 zwiększyła się napiętość światła, które się wydłużyło ku północy, zajmując teraz około 40° na 18° szerokości a na jego tle zarysowały się dwie ciemne chmurki. Po upływie czterech minut, osłabła znowu jego siła, poczem drgnąwszy jeszcze kilka razy, nagle zgasło.

— Uroczysko przedhistoryczne odkryto w Płockiem. Archeolog p. J.F. Tarczyński z Warszawy, udał się na miejsce po bliższe szczegóły.

— Drapnął z Warszawy jeden z tak zwanych „bankierów” minorum gentium, ale zabrał z sobą około 40,000 rs. na koszty podróży i urządzenie się za granicą!... (Dz. dla wszystkich).

— Gorszący skandal miał miejsce w ubiegły wtorek w kościele Minerwy w Rzymie. Nieznajomy jakiś człowiek, otrzymawszy komunikę, jak szalony wskoczył na najbliższą ambonę, wyrwał hostyę z ust i wśród straszliwych przekleństw zdeptał ją nogami. Obecni w kościele wierni, oburzeni do żywa niepojętym postępowaniem, byłiby zlinczowali szaleńca, gdyby nie był zdołał umknąć bocznymi drzwiami.

TELEGRAMY.

Łondyn, 1 czerwca. „Daily News” pisze, iż wskutek znanej uchwały stronnictwa Chamberlaina, oraz z powodu braku nadziei co do zmiany zapatrywań stronnictwa Hartingtona, prawie napewno spodziewać się należy upadku bilu irlandzkiego. W razie, jeśli parlament oświadczy się przeciw bilowi, zamierza Gladstone apelować do narodu.

Ateń, 1 czerwca. Rząd grecki w okólniku rozesłanym do mocarstw protestuje przeciw dalszej blokadzie brzegów i zapewnia, że takowa przeszkadza dokonaniu rozbrojenia.

Konstantynopol, 1 czerwca. W. Porta rozesała nowy okólnik, w którym uskarża się, iż Grecya, zamiast przystąpić do demobilizacyi, uzbraja owszem swoje nadgraniczne forty i wysłała nowe posiłki ku granicy. Jeśli Grecya nie zmieni swego postępowania, w takim razie Turcyja będzie zmuszona na nowo prowadzić dalsze uzbrojenia.

Petersburg, 1 czerwca. Ogłoszono Najwyższy ukaz do ministra skarbu o emisji państwowej 5% kolejowej renty, przynoszącej ciągły dochód na sumę 100 milionów rubli kredytowych nominalnych. Zapisy odbywać się będą 23, 24 i 26 maja st. st.) w banku państwa i we wszystkich jego kantorach i oddziałach. Kurs emisyjny 99 1/3 za sto.

Łondyn, 1 czerwca. Stronnictwo Chamberlain, które zgromadziło się na mityngu w ilości 52 osób, uchwaliło większością 45 głosów oświadczyć się przeciw projektowi o zarządzie Irlandyą. Przypuszczają tu,

że uchwała ta sprowadzi klęskę gabinetu i rozwiązanie parlamentu.

Rzym, 1 czerwca. Ministerjum marynarki poleciło uzbroić dwa pancerniki. Utrzymują, że polecenie to jest w związku z wyprawą do Ameryki.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Berlin, 1 czerwca. Nowy miesiąc rozpoczęła giełda w stosunkowo dobrym usposobieniu. Nie było dziś szczególniejszego ożywienia, ale ruch przybrał rozmiary większe, niż w dniach ostatnich a kursy w znacznej części osiągnęły wyższy. W przekonananiu giełdy stosunki polityczne są dosyć wyjaśnione a instytucya bankowe postarają się o utrzymanie dobrego usposobienia. Podaż była dziś nadzwyczaj wstrętniżliwą. Papiery rosyjskie trzymały się mocno, lecz nie były przedmiotem żwawszych obrotów. Giełda zbożowa trwa w usposobieniu ospałem, notowania pszenicy obniżono znowu o 1/2 m., notowania żyta o 3/8—5/8 m.

Petersburg, 31 maja. Woksele na Londyn 23 1/2, II pożyczka wchodnia 101, III pożyczka wchodnia 101, 6% renta złota 186, 5% listy zastawne kred. ziemsk. 162 1/2, akcyje banku rosyjskiego dla handlu zagranicznego 331, banku dyktamentowego petersburskiego 750, warszawskiego 310, petersburskiego banku międzynarodowego 496.

Berlin, 1 czerwca. Biloty banku rosyjskiego 199.65; 5% listy zastawne 62.25, 4% listy likwidacyjne 67.90, 5% pożyczka wchodnia II em. 62.20, III em. 62.50, 4% pożyczka z 1880 r. 89.00, 5% listy zastawne rosyjskie 100.10, kupony em. 822.10, 5% pożyczka promiowa z 1884 roku 150.60, także z 1886 r. 140.60; akcyje banku handlowego 83.25, dyktamentowego 75.75, dr. żel. warsz. w. 251.10, akcyje kredytowe austriackie —, najnowszą pożyczka rosyjska 100.10, 6% renta rosyjska 114.50, dykonto 5%, prywatna 1 1/2 %.

Łondyn, 1 czerwca w południe. Konsola 102 1/2, pruskie 4% konsola 105, turco. konw. 15 1/2, rosyjska poz. z 1873 r. 93 1/2, 4% renta złota węg. 84 1/2, egipska 69 3/4, banku otmantskiego 11 1/2, lokabary 9 1/2, akcyje kanału sueskiego 83 1/2, mocno.

Warszawa, 1 czerwca. Targ na placu Witkowskiego. Pszenica sm. i ord. —, pssta i dobra 615—630, biała 645—650, wyborowa 675—; żyto wyborowe 450 —, średnie 420—435, wadliwe —; jęczmień 2 i 4-oz. 400—465, owies 315—350, gryka —, rzepik letni —, zimowy —, rzepak rapśim. —, groch polny —, cukr. —, fasola — za korzec; kasza jaglana —, jęczmieńna —, grycz. gruba — za pud., Dowieziono pszenicy 600, żyta 600, jęczmieńna —, owsa 250, grochu poonego — korecy.

Warszawa, 1 czerwca. Okowita 73% z akcyzą po k. 39%. Stosunek garnca do wiadra 100—307 1/2. Hurt. skład za wiadro kop. 793 —, za garn. 258 —. Szynki za wiadro kop. 860 — za garniec kopiejek 262 — (z dod. na wyschn. 2%).

Berlin, 1 czerwca. Targ zbożowy. Pszenica ospale, w miejscu 146—167, na cz. —, na cz. lp. 145 1/2, na lp. sier. 149, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 152 1/2, na paż. list. —, żyto ospale, w m. 127-136, na cz. 133, na cz. lp. 133, na lp. sier. 133 1/2, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 134 1/2, na paż. list. 135 1/2, na list. gr. —, na gr. st. —, nast. lt. —, jęczmień w miejscu 115-130. Owies słabo, w miejscu 125, —162, na cz. —, na cz. lp. 126 1/2, na lp. sier. 126, na sier. wrz. —, na wrz. paż. 125 1/2, na paż. list. —, Groch warzel. 155-200, pastawny 136—142, Olej lniany w m. —, rzepakowy w m. b. bez 41.8. Okowita w m. bez bezc. 37.1.

Szczecin, 1 czerwca. Pszenica cicho, w m. 146—155, na cz. lp. 153.50, na wrz. paż. 157.50. Żyto ospale, w m. 126—128, na cz. lp. 128.50, na wrz. paż. 132.00. Olej rzepakowy cicho, na cz. lp. 43.50, na wrz. paż. 43.50. Spirytus ospale, w m. 37.60, na cz. lp. 37.20, na sier. wrz. 36.80, na wrz. paż. 39.60. Olej skalny olony w m. 10.75.

Królewiec 1 czerwca. Targ zbożowy. Pszenica ospale. Żyto cicho, w miejscu (120 f. 2000 funt. et.) 123.75. Jęczmień ospale. Owies bez zmiany, w miejscu 2000 f. et. 128.00. Groch biały (2000 f. et.) 140.00. Spirytus 100 litr. 100% w m. 38.75, na cz. lp. 38.75, na sier. wrz. 40; pogoda piękna.

Łondyn, 31 maja. Cukier Havana Nr. 12 nominalnie 13, cukier burakowy 11 1/2; mocno.

Łondyn, 31 maja. Na wybrzeżu ofiarowano dziś 16 ładunków pszenicy; pochmurno.

Liverpool 31 maja. Sprawozdanie początkowe. Przy puszczeniu obrotu 10,000 bel; zwykłowo. Dzienny dozw. 25,000 bel.

Liverpool, 31 maja. Sprawozdanie końcowe. Obrót 12,000 bel, z tego na spulchnoży i wywóz 1,000 bel; stałe. Middling amerykańska na m. 5 1/2, na cz. lp. 5 1/2, na gr. st. 4 3/4, p. Dalsze doniesienie: Egiptan brown fair 6 1/2, good fair 6 1/4 p.

LICYTACYE W GUBERNI PIOTRKOWSKIEJ.

— 26 maja (7 czerwca) w magistracie miasta Noworadomska, na trzech-letnią dzierżawę majątku Borowiecko, od sumy 100 rs. rocznie, oprócz podatków.

— 26 maja (7 czerwca) w urzędzie gubernialnym piotrkowskim, na przebrukowanie ulicy w m. Łodzi, od sumy 10,732 rs. 92 kop.

— 20 czerwca (12 lipca) w sądzie zjazdowym w m. Piotrkowie, na sprzedaż nieruchomości w m. Łodzi: 1) przy ulicy Dzielnej pod Nr. 1376, od sumy 3,000 rs. 2) przy ulicy Główniej i Wodnym Rynku pod Nr. 1247, od sumy 6,000 rs. 3) przy ulicy Lutomiarskiej pod Nr. 148-c, od sumy 4,500 rs. 4) przy ulicy Brzozińskiej pod Nr. 195, od sumy 2,500 rs. 5) przy ulicy Lipowej pod Nr. 817-d, od sumy 1,000 rs.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOSCI.

Małżeństwa zawarte w dniu 1 czerwca: w parafi katol. — w parafi ewang. — Starozakonnych. — Zmarli w dniu 1 czerwca: Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 6, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 3; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Antoni Sadezyński, lat 68. Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców —, dziewcząt 1; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet —, a mianowicie: Juliusz Gatzke, lat 55.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt —; dorosłych —, w tej liczbie mężczyzn —, kobiet —, a mianowicie: —

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

Table with columns: Giełda Warszawska, Giełda Berlińska, Giełda Londyńska. Rows include various securities and exchange rates.

RUCH TYGODNIOWY

na tutejszej Stacyi towarowej od dnia 23 do 29 maja 1886 r. włącznie.

Table showing weekly commodity movement: Żywność i potrzeby domowe kraj. (Grain, oil, etc.) and Żywność i potrzeby domowe zagran. (Foreign goods).

Odeszło w komunikacji krajowej: Cakru 1224, Spirytus 851, Piwa 1556, Oleju i oliwy 505, Świec i mydła 118, Soli 106 pudów. za granicę: Piwa 70, pułow.

LISTA PRZYEJZDNYCH.

Hotel Polski. P. Markus z Warszawy, Polkowski z Warszawy, Jankowski z Warszawy, Grundmann z Warszawy, Salmonowicz z Siedlec, Weiler z Paryża, Betcher z Sieic.

Hotel Victoria. Galewski z Warszawy, Tiede z Warszawy, Alicks Schlögel z Buda-Pesztu, Mosdorf z Kiele, Gembarzewski z Warszawy, Herman Wolf z Zurychu, Rosenthal z Kalisza, R. Gudron z Bruckau.

Hotel Manteuffel. W. Banson z Hutyl Królewskiej, Schulz z Warszawy, Addise z Bremy, Schaberg z H-gi, Leigselring z Warszawy, Goldberg z Grymaro.

Hotel Hamburgski. Cackin z Berdyczowa, Alamel z Lublina, Zaksenhaus z Warszawy.

WYKAZ DEPEZ

niedoręczonych przez tutejszą stacyę telegraficzną z powodu niedokładnych adresów i innych przyczyn.

Gerfoin z Maryampola—Zeipoldt z Warszawy—Rubin Herfeldt z Miltkowa.

Nr. 22 „Gazety Rzemieślniczej” wyszedł z druku i zawiera: Treść N. 22. Nowe pole pracy, przez St. P. — Pogadanki z pp. majstrami, przez J. Lubieńskiego, inżyniera. — Nowiny ze świata, przez Antoniego Mira. — Wiadomości krajowe i zagraniczne: Dobry początek. — „Gwiazda.” — Prośba do rzemieślników. — Godne pochwały. — Zamówienia do Rumunii. — Wagony i parowce. — Obstalunek. — Zielona róża. — Skład mąki. — Odczyty dla rzemieślników. — Wspomnienie poświęcone. — Pytania i Odpowiedzi. — Rozmaitości: Długa noc. — Listy do czytelników. — Ogłoszenia. — W odcinku: „Stracona partya,” przez Józefa Hołdyńskiego (ciąg dalszy).

Do niniejszego numeru „Gazety Rzemieślniczej” dołączony jest arkusz 2-gi dzielka p. t. „Buchalterya” w opracowaniu Jana Danielewicza, jako dodatek bezpłatny.

Do numeru dzisiejszego dołączą się dodatek powieściowy, oraz ogłoszenie łódzkiego oddziału banku państwa.

O G Ł O S Z E N I A.



We ŚRODĘ to jest dnia 2 i we CZWARTEK dnia 3 czerwca dane będą  
**w teatrze VICTORIA**  
 2 ostatnie świetne przedstawienia z zupełnie nowym oryginalnym programem przez profesora **St. ROMAN'A**, Ces. Kr. nadwornego **MAGIKA** i wirtuoza wielu dworów  
**ZE WSPÓŁUDZIAŁEM CÓREK MELITTY** znanej czarodziejki i **IZABELI** wiolinistki, która będzie miała honor wykonać: **Fausta, fantazyę Sarasatego — Elegie, Ernst'a — Mazura, Wieniawskiego etc.**  
 Przedstawienie **CZARODZIEJSKIE** składać się będzie z 3 części. Część 3 mimiczne przedstawienie **ROZMAITYCH TYPÓW**, podług **Dawison'a i Garrik'a**.  
 Ceny zwyczajne teatralne. Programy przy wejściu. Bilety nabyć można w cukierni p. Wüstehube i od 6 godz. w kasie teatru. Początek o god. 8 1/2.  
 We czwartek to jest dnia 3 czerwca ostatnie przedstawienie zupełnie nowe. 615-1-2

**SZCZEPNIENIE OSPY**  
 ochronnej wyłącznie krowianką, odbywam jak lat poprzednich codziennie od 2-3 po południu.  
 Cena szczepienia rs. 3.  
 We środy i niedziele dla mniej zamożnych rs. 1 k. 50  
**Dr. J. WISŁOCKI**,  
 404-0-0 nowy dom SS. Scheiblera.

**DRUKARNIA**  
**DZIENNIKA ŁÓDZKIEGO**  
 Nr. 275. w ŁODZI Nr. 275.  
 ulica Piotrkowska, Hotel Hamburgski  
 Przyjmuje do roboty:  
 Dzieła, broszury w polskim, rosyjskim i niemieckim języku, tabele, cyrkularze, memoranda, rachunki, bilety wizytowe, adresy i t. p., które wykonywa elegancko i po cenach przystępnych.

**PRACOWNIA STOLARSKA**  
 mebli i robót budowlanych  
 oraz  
**FABRYKA ŻALUZYJ**  
**A. STIEBERT**  
 ulica Św. Andrzeja N. 761.  
 Poleca się do wykonania  
**ULUBIONYCH**  
**żaluzyj drewnianych**  
 na wewnątrz i zewnątrz okien, wykonywa też wszelkie reperacje w tym fachu po cenach najprzystępniejszych.  
 Gotowe, doskonałe meble, oraz krzesła wiedeńskie sprzedają się tamże po cenach najtańszych.  
 614-6-2

Opuściła prasę broszura pod tytułem  
**„Woda Łódzka”**  
 pod względem sanitarnym i technicznym skreślił  
**A. Fuchs i Kniehowiecki.**  
 i jest do nabycia w redakcji „Dziennika Łódzkiego“ i we wszystkich księgarniach miejscowych.

Potrzebna jest  
**Panna**  
 uzdolniona w krawiectwie, do staniów. — Wiadomość u **Br. Malinowskiej** na poczcie. 625-3-2

**Potrzeba robotników**  
 do kopania torfu. Bliższa wiadomość w kantorze asenizacji, ulica Dzielna Nr. 501-B. 596-6-5

**Zarząd dr. żel. Fabryczno-Łódzkiej**  
 podaje do wiadomości, że w dniu 23 maja (4 czerwca) r. b. o godzinie 3 po południu sprzedane zostaną przez publiczną licytację marynaty wagi pudów dwa. 620-1-2

**Objawienie.**  
 Sądowy Przystaw Sęzda Mirowskich Sędzi I-go Petrokowskiego Okręgu Stefana Izdebskiego, проживающий в гор. Лодзи по Дзикоу улице в домъ подъ N. 1109-A, на основании 1031 Ст. Уст. Гр. Суд. объявляет, что съ 10 час. утра 1886 года 30 Мая (11 Июня) в д. Штарка по Видзевской ул. подъ N. 1437 будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Абе-Маеру Пукеру состоящее изъ мебели, оцѣненное для торговъ въ 192 руб. — коп. на удовлетворение претензи Рудольфа Зиберта.  
 Опись, оцѣнку и самое продаваемое имущество можно разсмотреть въ день продажи.  
 Г. Лодзь, Мая 19 1886 года.  
 Судебный Приставъ **ИЗДЕБСКИЙ.** 622-1-1

**Objawienie.**  
 Судебный Приставъ Сęзда Миrowskich Седей I-go Petrokowskiego Округа С. Издебскіа, проживающий в гор. Лодзи по Дзикоу улице N. 1109-A, на основании 1031 Ст. Уст. Гр. Суд. объявляет, что 10 час. утра 1886 года 30 Мая (11 Июня) на мѣстѣ хранения по Средней улице подъ N. 334 будетъ продаваться движимое имущество принадлежащее Саломону Шатпапьеру, состоящее изъ мебели и книгъ, оцѣненное для торговъ въ 25 руб. — коп. на удовлетворение претензи Константина Бопткевича.  
 Опись, имущество и подобную оцѣнку онаго можно разсмотреть въ день продажи на мѣстѣ онаой.  
 Г. Лодзь, Мая 19 дня 1886 года.  
 Судебный Приставъ **ИЗДЕБСКИЙ.** 624-1-1

**Objawienie.**  
 Судебный Приставъ при Сęзду Миrowskich Судей I-go Petrokowskiego Округа С. Г. Издебскіа, жительствоующий в гор. Лодзи по Дзикоу улице N. 1109-A, объявляет, что съ 10 часовъ утра 1886 года 30 Мая (11 Июня) на мѣстѣ хранения по Рокоцинской ул. подъ N. 1247, будетъ продаваться движимое имущество, принадлежащее Супругомъ Куривегъ состоящее изъ мебели, оцѣненное для торговъ въ 112 рублей на удовлетворение претензи Вильгельму Балле.  
 Опись, оцѣнку и самое продаваемое имущество можно разсмотреть въ день продажи.  
 Г. Лодзь Мая 19 1886 г.  
 Судебный Приставъ **ИЗДЕБСКИЙ.** 621-1-1

**Rs. 5000**  
 zaraz do odstąpienia na dobrych warunkach. Suma ta jest w wekslach, a wynika z aktu notaryalnego, objawionego w hipotece nieruchomości Łódzkiej. — Weksle te mają i żyro.  
 Reflektanci zechcą zostawić adresy pod lit. L. A. w redakcyi „Dz. Łódzkiego“.  
 618-3-1

**ZGUBIONO**  
 paszport, wydany przez wójta gminy Konopice, Gub. Kaliskiej na imię Tomasza Cyprych. — Łaskawy znalazca zechce złożyć takowy w magistracie. 619-1-1

**Tłómaczenia do weksli**  
 są do nabycia w kantorze drukarni „Dziennika Łódzkiego“.

**Młoda nauczycielka**  
 posiadająca patent wyższy, mogąca przygotować dzieci do gimnazjum, udzielać początków muzyki, poszukuje miejsca w mieście lub na wsi. Warnki przystępne, wiadomość I. Idzikowska w Częstochowie. 598-3-2

**Engros. En détail.**  
**WSZELKIE GATUNKI**  
**Wód mineralnych naturalnych**  
 najświeższego czerpania  
 nadeszły do głównego składu przy aptece  
**M. Spokorny.**  
 Engros. En détail.  
 551-1-8

**Szanownej Publiczności**  
 miasta Łodzi i okolic podaje niniejszem do wiadomości, że  
**„Hotel Warszawski“**  
 w CIECHOCINKU  
 w roku bieżącym w zupełności odrestaurowany został. Posiada 60 z przepychem urządzonych numerów. Wyborna kuchnia i cukiernia. Prędką usługą. Do stacyi kolei wysyłanym będzie powóz hotelowy, który zarazem służyć może dla gości do przejażdżki spacerowej. — Hotel powyższy, jako mogący zadość uczynić wszelkim wymaganiom gości odwiedzających Ciechocinek, polecam względem Szanownej Publiczności. — Wcześniejsze zamówienia na mieszkania przyjmuję.  
**B. Prusznowski,**  
 właściciel „Hotelu Hamburgskiego“  
 „689-5-3

**UBEZPIECZENIA ŻYCIOWE**  
**NAJWYŻEJ zatwierdzone**  
**towarzystwo ubezpieczeń „JAKOR”**  
 przyjmuje ubezpieczenia na wypadek śmierci i na dożycie, na warunkach najprzystępniejszych.  
 Bliższe informacje udzielają się przez korespondencyę i w biurze niżej podpisanego przy ul. Nowy - Świat N. 70 w Warszawie a także i u agentów na prowincyi.  
**Specyalny inspektor dla działu życiowego**  
**STANISŁAW SCHOENFELD.**  
 Potrzebni są zdolni agenci na Łódź i okolice  
 537-3-3

**GIEŁDA WARSZAWSKA d. 1 czerwca.**

Wekselo.		ZA		Dyskonto	W ciągu giełdy		Dopełniono transakcyje	
					żądano	chciano płaco.		
Berlin	(167 1/2)	dl. ter.	2 d.	100 mr.	3	50.25		
	(167 1/2)	kr. ter.	3 d.	100 mr.	3	50.15		50 12 1/2, 10 5
Inne niem. miasta bank.		dl. ter.	3 d.	100 mr.	3			
		kr. ter.	2 d.	100 mr.	3			
Londyn		dl. ter.	3 m.	1 £.	3			
		kr. ter.	3 m.	1 £.	3	10.15		10 13 1/2
Paryż		dl. ter.	10 d.	100 Fr.	3			
		kr. ter.	10 d.	100 Fr.	3	40.55		40 47 1/2, 42 1/2
Wiedeń		dl. ter.	8 d.	100 flor.	4			
		kr. ter.	8 d.	100 flor.	4	80.80		80 65 60 55
Petersburg.	(184 2/3)	dl. ter.	3 d.	100 rs.	5			

  

Papierów państw. (za 100 rs.)		w ciągu giełdy		Akeye. (za 100 rs.)		w ciągu giełdy	
Stopa proc.	Dopełniono tranz.	żąd.	chc.pł.	Stopa proc.	Dopełniono tranz.	żądano	chc.pł.
Liasty Likw. Kr. Pols. duże	4	98.40	98.65	98.25	Akeye D. Ż. War. W. 100 r.		
„ „ „ male	5		92.75	92.25	„ „ W. Byd. 500 r.		
R. u. Poż. Wa. I em.	5				„ „ Toras. 1000 r.		
„ „ „ II „ 100 r.	5		101.25		„ „ „ 100 r.		
„ „ „ III „ 57 r.	5		99		„ „ Fabr. Łódzkiej		
„ „ „ II „ 100 r.	5		101.40		„ „ Nadwiślańsk.		
„ „ „ III „ 100 r.	5		101.75		„ „ Banka Handlowego		
Ros. I oż. Pi. z r. 1864 em.	5				„ „ w Warszawie 250 r.		
„ „ „ 1866 II em.	5				„ „ War. Ban. Dys. 250 r.		
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5				„ „ Ban. H. w Łodzi 250 r.		
„ „ „ II „	5				„ „ War. Tow. Ub. od ognia		
„ „ „ III „	5				„ „ z wpl. rs. 125 250 r.		
„ „ „ IV „	5				„ „ War. Tow. F. Cakra 500		
„ „ „ V „	5				„ „ Cukr. Dobrzeł 500 r.		
„ „ „ VI „	5				„ „ Józefów 250 r.		
„ „ „ VII „	5				„ „ Czersk 250 r.		
„ „ „ VIII „	5				„ „ Hermanów 250 r.		
„ „ „ IX „	5				„ „ Łyszkowice 250 r.		
„ „ „ X „	5				„ „ Leonów 250 r.		
„ „ „ XI „	5				„ „ Częstocia 250 r.		
„ „ „ XII „	5				„ „ T. W. K. Stali 1000 r.		
„ „ „ XIII „	5				„ „ Tow. Lipop, Kau i		
„ „ „ XIV „	5				„ „ Loewensteina 1000 r.		
„ „ „ XV „	5				„ „ Tow. Zakł. Me al. B.		
„ „ „ XVI „	5				„ „ Hantke w War. 1000 r.		
„ „ „ XVII „	5				„ „ Tow. Zakł. Górniczych		
„ „ „ XVIII „	5				„ „ Starachowickich 100 r.		
„ „ „ XIX „	5				„ „ Tow. War. Fab. Mach.		
„ „ „ XX „	5				„ „ Narz. Rol. i Odł. 100 r.		
„ „ „ XXI „	5				„ „ Wars. T. Kop. węgla i		
„ „ „ XXII „	5				„ „ Zakł. Hutniczych 250 r.		
„ „ „ XXIII „	5				„ „ Tow. Zakł. Pr. Baw.		
„ „ „ XXIV „	5				„ „ T. K. w Zawierciu 250 r.		
„ „ „ XXV „	5				„ „ Tow. Łaz. i Łazni 100 r.		
„ „ „ XXVI „	5				„ „ Temler i Skwodo		
„ „ „ XXVII „	5				„ „ F. C. Konstancya 500		
„ „ „ XXVIII „	5						
„ „ „ XXIX „	5						
„ „ „ XXX „	5						
„ „ „ XXXI „	5						
„ „ „ XXXII „	5						
„ „ „ XXXIII „	5						
„ „ „ XXXIV „	5						
„ „ „ XXXV „	5						
„ „ „ XXXVI „	5						
„ „ „ XXXVII „	5						
„ „ „ XXXVIII „	5						
„ „ „ XXXIX „	5						
„ „ „ XL „	5						
„ „ „ XLI „	5						

Wydawca **Stefan Kossuth.** — Redaktor **Zdzisław Kułakowski.** Довожено Ценуromo. Варшава, 22 Мая 1886 г. W drukarni „Dziennika Łódzkiego.“



KAPITAN LACKLAND

przez

KLEMENTYNĘ BLACK.

Przekład

Wiktoryi Rosickiej.

Trzech mężczyzn siedziało w pięknie urządzonej sali w Londynie. Najstarszym z nich był lord Lackland, szlachcic w podeszłym wieku, o nieskazitelnym charakterze, z obejściem nacechowanym elegancją i grzecznością niezrównaną. Drugą osobą był syn lorda, kapitan Eustachy Lackland, młody człowiek około trzydziestu lat, o przyjemnej bardzo powierzchowności; w Anglii bawił od niedawna, powróciwszy dopiero z wojny po zawartym traktacie w Aix-la-Chapelle.

Trzecią osobistością był sir Goldwin, powszechnie nazywany „uczciwym kupcem.“

— Interesy nasze, Eustachy, są w opłakanym stanie — mówił lord — ty jeden możesz wyratować majątek rodziny.

— Chciałbym bardzo, sir, wyświadczyć ci tę przysługę — odparł Eustachy, czy mogę zapytać, jaki masz na to środek?

— Musisz się ożenić — odparł lord Lackland.

— Niedawno byłem zdecydowany na ten krok, lecz zabroniłeś mi wówczas — nie dbałe odparł młody człowiek.

— Nedoręczność! szaleństwo! na co przypominasz o tym chłopięcym szale? powinienes mi podziękować, zarówno jak i twoja kuzynka, Róża, że was ustrzegłem od popełnienia głupstwa. Ty musisz się ożenić z kobietą, której majątek pozwoli ci zająć wysokie stanowisko w świecie. Masz elegancką powierzchowność, tytuł kapitana, pewną sławę jako żołnierz, przytem jedno z najstarszych nazwisk w Anglii.

Młody człowiek zrobił uwagę, że jak wiele starych rzeczy tak i nazwisko nie popłaca w obecnych czasach, lecz lord Lackland ujął głuchego i ciągnął dalej:

— Doprawdy świat musiałby się przewrócić, gdyby te przymioty nie wystarczały do zdobycia bogatej żony. A pozwól sobie przypomnieć, że płacić twoich długów nie myślę wcale.

— W samej rzeczy, sir, nie spodziewam się tego — odparł Eustachy. — Co do małżeństwa, chociaż nie uważam go za stan obdarzający człowieka szczęściem, ale nie czuję też żadnego wstrętu, w przypuszczeniu, że moja przyszła będzie piękna i bogata panna.

— Lord roześmiał się głośno.

— Sir Goldwin robił mi przed chwilą propozycję.

Pan Goldwin był człowiekiem niecierpliwym, nie lubiącym milczeć; skorzystał też ze sposobności zabrania głosu.

— Tą damą, kapitanie, jest panna Dorota Marlowe. Pochodzi ze szlacheckiej rodziny, niema jeszcze dwudziestu lat, jak mi mówiono, bardzo ładna i dobrze wychowana. Nie zna świata, bo zamieszkiwała dotychczas z ciotką w oddalonej wiosce w Dovoushire.

Eustachy słuchał z wszelką uwagą, lecz z niedowierzaniem. Jest to zapewne nieokrzesana wieśniaczka, myślał w duchu, — dla której przyjaciele chcieli zdobyć pewne stanowisko w świecie. Bo któż z rozsądnych ludzi uwierzy, aby piękna, bogata, dobrze wychowana panna, własną jej opiekunowie przedstawiali na żonę biednemu, zadłużonemu młodzieńcowi, o niezbyt dobrej reputacji?

— To ciotuni zapewne zawdzięczam tę propozycję?

— Obaj panowie roześmieli się.

— Mylisz się kapitanie — przemówił sir Goldwin — ciotka nie wie o niczem. Bawi obecnie w Londynie po części dla porady lekarskiej, a także dla naradzenia się z mną co do rozporządzenia swym majątkiem. Zamierza wszystko zapisać pannie Dorocie, która i tak jest właścicielką znacznej posiadłości, chociaż o tem nic nie wie.

— Mów pan dalej poważnie — rzekł Eustachy.

— Panna Marlowe, ciotka, była w młodości zaręczona z pewnym dżentelmanem, który przekonałszy się, że naręczona nie ma majątku, zerwał z nią w bardzo niehonorowy sposób. W kilka lat później niespodziewana śmierć dalekiego krewnego, zrobiła ją panną znacznej fortuny. Naczuona własnym doświadczeniem najwięcej obawia się tego, aby jej siostrzenicy nie poślubiono dla pieniędzy. Ale w miłości, to jak na wojnie, podstęp jest zawsze dozwolony. Panna Dorota mieszka w Devonshire pod opieką proboszcza, z którego córkami żyje w wielkiej przyjaźni. Do ciebie

należy kapitanie jechać tam, pozyskać względy młodej damy i zanieść proboszcza i tak rzecz poprowadzić, abys się z nią ożenił zanim ciotka powróci.

Eustachy zamyslił się, w całej tej sprawie nie mógł zrozumieć gorliwości sir Goldwina.

— Czyż mogę się pana zapytać, jaką korzyść dla siebie myślisz wyciągnąć z tej sprawy? — zapytał.

— Jesteś kapitanie więcej szczerym, niż grzecznym — odparł Goldwin, czerwieniąc się. Ostry wzrok młodzieńca spoczywający na jego twarzy, nasunął mu myśl wyznania choć części prawdy. Tymczasem, że zdarzyła mu się sposobność kupienia prawa do kilku długów kapitana.

— O! niedbale mówił Eustachy, nie sądziłem, że ten towar cieszy się wielkim popytem. Lecz cóż będzie, panie Goldwin, jeżeli ta dama nie będzie w moim guście? nie wiem, czy jakie korzyści odniesiesz wtedy z nabytego prawa do moich długów?

— Z długami nabyłem prawo do samego dłużnika, a mogę rozporządzać jego osobą, nie trudno mi będzie moje potrzeby zaspokoić — odparł pan Goldwin cierpkim tonem.

Słowa te przekonały Eustachego, iż jego interesy znajdują się w opłakanym stanie, nie przedłużając więc rozmowy, zapytał o nazwisko opiekuna panny Doroty.

— Proboszcz nazywa się dr. Bernard, a Rosedale jest miejscem zamieszkania panny Marlowe — objaśnił pan Goldwin.

— Jest to, o ile sądzić mogę — ciągnął dalej, bardzo dobra dziewczyna, zdolna uszczęśliwić młodego człowieka.

Obraz prostej wieśniaczki rozkwitłej jak róża w polu, przesunął się przed oczyma Eustachego — powstał niedbale i z obojętną miną oświadczył, iż pojedzie do Devonshire i postara się wypełnić żądanie ojca.

Następnego dnia wyruszył w drogę, uważając ją za rzecz konieczną. Ostatecznie nie była to wyprawa zbyt przykra: pogoda piękna, konkury obiecywały pewną rozrywkę, a przytem rola, jaką miał odegrać z własnego punktu widzenia przedstawiała się tak źle jak w projekcie Jana Goldwina.

Eustachy czuł się nieco znudzony dotychczasowym, próżniaczkiem życiem i pragnął rozpocząć nową, lepsze.

Co do panny Marlowe nie pomyślał, iż ją obraża, zdobywając na żonę w ten sposób — wszak wiedział dobrze, że nie umiałby być przykrym dla kobiety, którą polubi dostatecznie, aby obrać na dożgonną towarzyszkę.

II.

Na łące przy plebanii w Rosedale bawiło się grono młodych ludzi. Gra polegała na tem, iż jedna osoba z oczyma zawiązanymi miała pochwycić kogoś z towarzyszy, którzy tworząc koło, biegali naokoło „ślepej babki.“ W chwili najweselszej zabawy całego towarzystwa wszedł przez furtkę młody elegancko ubrany człowiek, niepostrzeżony dotychczas przyglądał się bawiącym. Jedną z młodych dam zwróciła jego uwagę pięknością i elegancją — wyróżniała się też od swych towarzyszek wytwornym strojem.

— Czyżby to była Dorota Marlowe? — zapytywał siebie z pewną zazdrością spoglądając na kilku młodych ludzi, biorących udział w zabawie — musiał przyznać, że nie wyglądał na prostych wieśniaków; a być zawiadzonym nawet w rzeczach, o które niewiele dbamy, to zawsze przykro.

W tej chwili spostrzeżono nowoprzybyłego, łancuch rozerwał się a młoda dama wyglądająca na najstarszą z towarzystwa zbliżyła się ku niemu. Eustachy z odkrytą głową postąpił kilka kroków, gdy naraz uczył dwoje ramion okalających mu szyję. Obrócił się zdziwiony i ujrzał młodą osobę z zawiązanymi oczyma, która nie wiedząc o przybyciu obcego, pochwycała go i trzymając silnie jedną ręką, drugą przesunęła po ubraniu.

— To Wiliam — zawołała czystym, stanowczym głosem i puściła więźnia.

Towarzysze wśród głośnych śmiechów zawołali:

— Mylisz się, mylisz Doroto. Na dźwięk tygo imienia obejrzał się Eustachy, a w tejże chwili drobna rączka pochwycała go za ramię.

— A więc to pan, doktorze Marsch! złapano jestoś i musisz się pan zgodzić z losem.

— Nie żądam też innego — odparł Eustachy.

Nieznanym głosem, wykrzykniki reszty towarzystwa, objaśniły Dorotę o popełnionej omyłce.

— Któż to więc? kto to? — zawołała, zrywając chustkę i dwoje ciemnych, piwnych oczu spoczęło na twarzy Eustachego. Ka-

pitana Lackland pod wpływem tych źrenic stanął niemy, zachwycony, nie wiedział czy jest piękną, widział tylko te cudne wyraziste oczy.

— O panie! — szepnęła — doprawdy, wybacz mi pan.

Zarumieniła się mocno.

Eustachy ze swej strony tłómaczył się, sam nie wiedząc co mówi.

— Przyszedłem tu, chcąc się zobaczyć z doktorem Bernard, szanownym ojcem pani — dodał umyślnie nie chcąc przypuścić, aby właścicielką piwnych oczu, była panna Marlowe.

Niczego jednak nie dowiedział się, gdyż najstarsza z pańien Bernard, która już pierwszej zwracała się ku niemu, przystąpiła obecnie, ofiarując się zaprowadzić do pracowni proboszcza.

Losy wszakże sprzyjały naszemu bohaterowi, we drzwiach plebanii zjawił się dr Bernard, a spostrzegłszy gościa, spieszył ku niemu. Po przedstawieniu wzajemnem zasiedli przed domem, Eustachy mówiąc o zamiarze dłuższego pobytu w Rosedale prosił o wskazanie jakiejś rodziny, u której mógłby czasowo zamieszkać.

Tymczasem młodzieńcy rozeszła się, zostały cztery panienki, jedną z nich była Dorota, drugą owa piękność, trzecią starsza panna, ofiarująca się z początku zaprowadzić Eustachego do proboszcza, a czwartą była jasnowłosa blondyneczka, na którą wołano Karolina, przy niej siedział ów Wiliam, za którego pierwotnie brała go Dorota.

Dr Bernard tymczasem zapytał o radę najstarszej córki, panny Priscilli.

— Najstosowniejszym będzie dom pomocnika ojca — odparła Priscilla i odeszła w celu postania po wikaryusza.

Eustachy, ulegając prośbom proboszcza zajął ponownie miejsce, wśród potocznej rozmowy myślał ciągle jakby dowiedzieć się, która z pańien była Dorotą Marlowe.

— Powinnować panu można tak pięknych czterech córek — rzekł, patrząc na młode damy.

— Trzy z nich są tylko moimi córkami — odparł doktor — Priscilla, Lucinda i Karolina.

Karolina przed chwilą odeszła z Wiliamem, na ławeczce pozostały tylko Dorota i Lucinda, która grzecznie skłoniwszy się kapitanowi, patrzyła nań z uśmiechem.

— Przedstawię panu jeszcze pannę Dorotę Marlowe — mówił dr Bernard, ujmując rękę Doroty — jest to siostrzenica serdecznej mej przyjaciółki panny Marlowe i koleżanka najmłodszej mej córki Karoliny.

— Panna Karolina szczerzyć się może z takiej przyjaciółki — rzekł Eustachy, kłaniając się damom.

— My się wszyscy jej przyjaźnią szczerzemy — odparł proboszcz.

— A ona jeszcze więcej waszą przyjaźnią — z rumieńcem na twarzy przemówiła Dorota — lecz cóż powiesz nam doktorze na przyszłym kazaniu o próżności, jeżeli tak jawnie pochlebiasz? — zwróciła mowę do dr Bernarda.

— Czy doktor, panno Marlowe — zapytał Eustachy, z przyzwyczajenia rozbiiera ten temat?

— Nie, lecz lubi nam grozić i zastraszać.

— Ah! wy niedobre dziewczęta! — zawołał proboszcz — oskarżam czwartą córkę o nauczanie innych wyśmiewania się z ich pobłażliwego ojca.

— A ja oskarżam ojca — rzekła Lucinda — że więcej pobłażliwości okazuje czwartej córce, niż trzem innym.

— Czyż pani przyznaje się do winy? — zapytał Eustachy Doroty — albo pozwolisz pani, że obcy będzie jej obrońcą.

— O! tak, tak! — wykrzyknęła Lucinda — posłuchajmy, co kapitan Lackland powie na twą obronę.

— Tym, których szanujemy, a nie kochamy, okazywać zwykliśmy szacunek i uległość; dla tych, których kochamy, a szanować nie możemy — i tacy niestety znajdują się na świecie — mamy uczucie czułości; lecz do tych, których kochamy i szanujemy, gdy przytem łączą nas bliskie przyjazne stosunki, przemawiamy z żartobliwą poufałością. Ten ton żartobliwy, w jakim brat przemawia do siostry, pobłażliwy ojciec do córki, mąż do kochanej żony, jest głosem poświęconym, którego obcy nazwać nie wolno. Wy panie, wychowane w atmosferze miłości rodzinnej, przywykłyście do tego otoczenia, lecz panna Marlowe będąc sierotą żyła w innych warunkach; dla niej to uczucie miłości ojcowskiej, posiada urok rzeczy upragnionej, a niedawno pozyskanej. Wam, żyjącym w tak szczęśliwych warunkach, obcymi są uczucia osamotnionych, ale ja, do którego nikt nie przemawia słowem miłości i zaufania, znam

je i rozumiem całą dziecinną słodycz tej poufalej żartobliwości panny Doroty.

— Doprawdy kapitanie — zawołała Lucinda — jesteś pan niebezpiecznym adwokatem, jeżeli sprawy innych umiesz tak dobrze obronić, to chyba stając w obronie siebie samego, jesteś pan niepokonany!

Eustachy podziękował ukłonem, lecz wzrok jego spoczywał na twarzy Doroty.

— Panna Marlowe spoważniała — przemówił — obawiam się, że byłem zbyt śmiały, chcąc jej uczucia wyrazić.

— Nie panie — odrzekła Dorota — podnosząc oczy pełne słodyczy i szczerości — wytłómaczyłeś mi je kapitanie i dziękuję ci za powiedzenie prawdy.

— Czyż i to jest prawdą — śmiało zagadnęła Lucinda — że pan jesteś tak zupełnie samotny, jak się nam przedstawiasz?

— Jest to prawda, panno Lucindo, że gdybym dziś umarł, niktby o tem po tygodniu nie pamiętał.

— Ah! cóż za smętna mowa! — rzekła Lucinda.

— Znajdzie się na nią lekarstwo — życiowie przemówił jej ojciec — wierz memu prorocztwu kapitanie, że za dziesięć lat i ty będziesz z wieloma złączony teni węzłami, które czynią życie człowieka drogiem dla innych.

— Oby nieba spełniły te słowa — po bożnie zawołał Eustachy.

Przez chwilę milczał, poczem zaczął dziękować za tę życzliwość względem obcego.

— O panie! — przerwała Lucinda — gdy dłużej pobędziesz w Rosedale, przekonasz się, że najmilszą dla nas rzeczą jest poznanie obcego człowieka.

— Jeżeli tak jest, obawiam się muszę zostać pani sąsiadem, nie chcąc stracić tytułu do jej przyjaźni.

— O! — rzekła panna Lucinda — z uroczym uśmiechem — pan nie potrzebujesz się tego obawiać.

Te słowa pokazywały — zdaniem Eustachego — że znalazł u niej względy; przyznać musiał, że była niezwykle piękną, jednakże gdyby mu powiedziano, że ona jest Dorotą, byłby niezwłocznie powrócił do Londynu i oświadczył, że w samej rzeczy panna Marlowe jest bardzo dystygowaną młodą damą, ale nieodpowiednią dla niego na żonę.

Po chwili panna Priscilla wysłała służącą z oznajmieniem, iż wikaryusz czeka już na proboszwie, Eustachy poszedł załatwić interes, poczem chciał pożegnać gospodarza, lecz uprzejma prośba proboszcza wypiecia w jego domu herbaty, zatrzymała go ku wielkiemu zadowoleniu kapitana.

Z każdą chwilą utrwalał się w mniemaniu, jakie powziął o pannie Marlowe. Mówiła mało, nie uśmiechała się tak często jak Lucinda, lecz miała głos czysty, dźwięczny, a słowa jej nacechowane były szczerością i prostotą.

Czas schodził bardzo przyjemnie. Wiliam z Karoliną przyłączyli się do towarzystwa, lecz jako narzeczeni, zajęci sobą, niewiele dbali o pozostałych. Wychodząc, spotkał się Eustachy z młodym człowiekiem spieszącym na plebanie, zmierzali się wzrokiem niechętnym i podejrzliwym.

— Może on idzie tam dla Lucindy — pocieszał się Eustachy — jest tak piękną, a przytem jej elegancki strój świadczył, że oczekuje na kogoś.

Mimo tych uwag powrócił niespokojny do swego mieszkania. Nie wyłączając Wiliama, pojąć nie mógł, aby w obecności Doroty, można się było zakochać w innej kobiecie.

Po wyjściu kapitana, żywa toczyła się o nim rozmowa, w której tylko Dorota nie brała udziału. Nad wieczorem Lucinda z Dorotą wyszły do ogrodu, znalazłszy się na łączce, Lucinda stanęła i widząc zamysłoną twarz towarzyszkę, objęła ją ramieniem i rzekła z przesadną czułością.

— Doprawdy, rzadko się zdarza, aby grając w „ślepej babkę,” pochwyć sobie tak piękną zdobycz.

Dorota spojrzała z niechęcią.

— Czy możesz przypuścić, aby mi to wspomnienie sprawiało przyjemność? — wyrzekła z dumą.

Lucinda milczała — po chwili z uśmiechem rzuciła pytanie:

— Powiedz tak prawdę, czy kapitan Lackland nie jest eleganckim, młodym dżentelmanem?

— Z pewnością, że jest...

— Co go tu mogło sprowadzić? czyby nie chciał... Mówię, że najczęściej mężczyźni szukają żony, gdy już spróbowali wszystkiego na świecie...

— Lucindo!

— Cóż w tem złego? dlaczego nie?... Może kiedyś, przypadkowo ujrzał gdzie... Priscille?...

— Wstydź się — zawołała Dorota, nie mogąc jednak powstrzymać uśmiechu.

— Aha! śmiejesz się, a teraz rumienisz. Słuchaj, powiem ci słowo, które wyczytałam w jakiejś książce: „O każdym mężczyźnie i kobiecie po dwudziestu pięciu latach bezpieczniej jest powiedzieć sobie, że odegrali jaką rolę w dramacie swego życia, niż im poznali się z nami.”

— Czyż kapitan sam nie mówił — szybko przerwała Dorota i zatrzymała się. — Dlaczego do mnie stosujesz te słowa?.. Któż to pochwałami bez końca obsypywał kapitana — ja, czy ty?..

— Muszę wybierać temat najprzyjemniejszy dla mej towarzyski — z uśmiechem odparła Lucinda.

Pogardliwy uśmiech był odpowiedzią Doroty, poczem wrócili do domu.

## III.

Może kto powie, że kapitan Lackland wystąpił przeciw prawom etyki, składając drugą wizytę zaraz dnia następnego; lecz w Rosedale uznano, że jako londyńczyk najlepszym może być sędzią w tej kwestyi i przyjęto go życzliwie. Spotkanie z panem Roger Broadwood, którego widział wychodząc dnia poprzedniego, nie było zbyt przyjemne — dobroduszy wieśniak nie tał swej niechęci dla przybysza. Lecz Eustachy w innych okolicznościach jedyny do dawania nauki śmiałkom, nie widział obecnie zaczepki rywala; znajdował się pod czarem cudnych oczu, w których, choć jeszcze nie śmiał wyczytać słowa „miłość”, dostrzegał błyskające życzliwe ogniki.

Dwa tygodnie minęły — pan Broadwood muszony interesami do wyjazdu, uwolnił Eustachego od niemitych zaczepki; kapitan też codziennie bywał na probostwie, często rozmawiał z Dorotą i coraz więcej poddawał się wpływowi uroczego dziewczęcia. To skromne życie wiejskie nabrało dlań pewnego uroku, bawiło nowością i właściwem sobie pięknem.

Kapitan wkrótce pozyskał przyjaźń mieszkańców probostwa; z natury był wesoły, towarzyski, miły w obejściu, wzbudzający zaufanie, należał do tych ludzi, którzy wzbudzają powszechną sympatię.

Tak stały rzeczy, gdy pewnego dnia Lucinda zawołała pośpiesznie Dorotę do ogrodu, wskazując na zbliżającą się młodą damę w ubraniu amazoiki. Była bardzo piękną — w mniemaniu jednak mieszkanek Rosedale miała zbyt arystokratyczną minę. Zbliżyła się do młodych dziewcząt, przez chwilę patrzyła na nie śmiało i ciekawie, potem odwróciła głowę i poszła dalej.

Lucinda czuła się dotknięta tem obejściem.

— Co za impertyncka ciekawość — wołała. — Cóż ona myśli, że jest czemś lepszym od nas, dlatego, że nosimy niciane rękawiczki i nie malujemy twarzy?..

— Jest bardzo piękną — wyrzekła Dorota i przestraszył ją jakiś opanował.

Nie była to zazdrość — uczucia nasze są często tak nieokreślone, że nie można ich pod żadną znaną kategorię podciągnąć. Dorota nie czuła zazdrości, lecz ból jakis zranił jej serce — ta dama była widocznie ze świata, do którego ona należała.

Eustachy w tym czasie był na cmentarzu kościelnym, przechodząc koło starego drzewa, na którym wyrte były różne imiona i daty, stanął bezwiednie i kreślił scyzorykiem po drzewie. Słyszcząc skrzypnięcie drzewi, odwrócił się zawstydzony i ukrywając scyzoryk, zaambarasowany postąpił ku młodej damie, którą zauważyła Lucinda.

— Kuzynko, jakimże cudem spotykam cię tutaj?

— Jakimże cudem ciebie tu spotykam — mogłabym również ciebie zapytać.

Eustachy zmieszany się znowu.

— Mogłoby być sądzić — ciągnęła młoda kobieta — że stajesz się pustelnikiem, unikasz świata zawzięcie, lecz to napróżno — świat cię odszuka tak, jak ja dzisiaj.

— Ach, przyznać muszę, trudno światu uniknąć.

— Mój Boże, cóż to za westchnienie! wyglądasz tak melancholijnie, jak młoda dziewczyna zawiedziona w miłości — masz mię zakochanego i doprawdy...

Dostrzegła scyzoryk ukryty w dłoni, poczem wyrwała literę z drzewie.

— Czyż to imię rozpoczyna się literą D? — zapytała.

Eustachy nie wiedział gdzie patrzeć; unikał wzroku kuzynki — po chwili, zdobywając się na śmiałość, odparł ironicznym tonem:

— Imię... desperacji...

Nie mogła uwierzyć temu tragicznemu wyznaniu, przez chwilę jednak usiadła nań poważnie, poczem w milczeniu usiadła pod drzewem na kamiennym ławeczce.

— A teraz pytam, jakąż fantazją wywołała tę chęć moralizowania u kapitana Lackland? doprawdy będzie to wesoła anegdota dla niektórych twoich przyjaciół w Londynie.

— A, Londyni powracasz stamtąd? Ta nowomodna amazonka nie mogła być pomysłem prowincjonalnej modniarki.

— To tylko mój własny pomysł.

— Posiadasz dar błyszczenia niedościgły dla innych.

— Gdyż Róży wdzięki niezwyčajne...

— A przy niej każda zblednąć musi.

— O, Eustachy! ileż razy używałeś tego kupletu z innym imieniem. Zachowaj, proszę komplementy dla tych, którzy je więcej lubią — galanteria nie pochodzi z serca.

Kapitan nie znalazł na te słowa odpowiedzi.

— Był czas jednak, gdy rozmawiałeś ze mną serdecznie — rzekła kuzynka.

— Był czas, gdyśmy uczyli się wspólnie śpiewek piastunki i marzyliśmy o spędzeniu życia jako mąż i żona w zakątku ogrodu ojca i cóż z tego?.. maleńka Róża wyrosła na piękną damę, a młody Eustachy na kapitan dragonów, wydającego więcej niż ma i robiącego długi, których przez ciąg życia nie zdola zapłacić.

— Czy zechciałbyś je mieć zapłacone? — pytała Róża — czy nie domyśliłeś się dla jakich przyczyn przyjechałam tutaj?

Eustachy czując, że jakaś drażliwa kwestya może być poruszona — odparł wymijając, iż trudno zbadać kapryśne powody, kierując postępowaniem modnej damy.

— Ty żartujesz ze mnie — odparła niezwykłe poważnie — a ja sądziłam, że kochałeś mnie dawniej...

— O, Rózo, Rózo! na cóż poruszać popioły dawno wygasłego ognia? — zawołał z niechęcią.

— Dawno wygasłego — powtórzyła zmienionym tonem. — O, nie! niewygasłego! — spojrzaj tutaj...

Wydobyła szybko list z kieszeni.

— Spójrzaj na to coś sam napisal: „Jakiśkolwiek zapyry losy umieszczą na naszej drodze, niezmiennie będę twoim, twoim na wieki” — czy powiesz, iż ogień wygasł już?..

Z dziwnym smutkiem spojrzal na pismo, jak to dawno, gdy kreślił te słowa. Pokonywając siebie, odrzekł grzecznie:

— Serce chłopca, który to pisał, należało wówczas do dziewczęcia Róży... lecz ty i ja... ty lady Silverlock i ja — przeżyty światowic... cóż mamy do czynienia z miłością tych arkiadyjskich dzieci?.. Byłaś rozumna i... rozum nas rozdzielił...

— Więc ten rozum niech nas teraz łączy. Wyznaję ci szczerą prawdę, iż nie jestem biedną dziewczyną...

Eustachy stał blady.

— Rózo — przemówił — bądźmy przyjaciółmi...

— Przyjaciółmi więc nigdy nie przebacysz, że cię raz odrzuciłam?.. Prawda, tacy jesteście wszyscy mężczyźni... zdrańcy w waszej próżności, zapomnienie o najgłębszych ranach zadanych kochającemu sercu kobiety — drobnego przewinienia po latach zapomnieć nie możecie... Od tylu lat unikałeś mnie ciągle...

— To prawda — zapalając się, odparł Eustachy — unikałem cię, lecz tak postępowałyby każdy człowiek kochający... poszłaś drogą wybraną przez siebie — zostawiłem cię, abyś używała swego szczęścia...

— Łatwo rozmawiać, gdy serce nie bierze udziału...

Eustachy powstrzymał odpowiedź drżącą mu na ustach — stali chwil kilka w milczeniu.

— Twój ojciec nie rozdzieliłby nas obecnie... jestem dość bogata.

— Rózo, posłuchaj mnie, choć jesteś kobietą, bądź dość szlachetną, aby przebaczyć mężczyźnie, gdy wyzna ci prawdę.

— Mów.

— Są chwile w życiu człowieka, w których spozstrzega pustkę tego życia światowego, znużony samym sobą, pragnie stać się lepszym; wdycha do istot podnioslejszych, mogących go wesprzeć. Niebo jest zadaleko, aniowie nas porzucili, lecz pozostały czyste i skromne kobiety — i taka kobieta, Rózo, musi być moją żoną. Ty i ja, którzy żyliśmy, jak brat z siostrą, zanadto jesteśmy podobni do siebie — nie moglibyśmy dopełniać się wzajemnie... jednakoż życie wykształciło nas. Moją żoną nie będzie kobieta światowa, uczona i obeszna z wymaganiami świata, lecz szczerą, wiejską dziewczętką, którą ptaki uczyły śpiewać, a wykształciła natura...

Zapomniał, że nie mówi do siebie, z ekstatyzy wrwał go cierpki głos kuzynki.

— O tak! wieśniaczka bezwzględnie — urodzona w Rosedale, w Devenshire i której imię rozpoczyna się od litery D...

Eustachy patrzył na Różę, osłupiały gwałtownością głosu i dumą spojżenia.

— O, wstydź się! — zawołała. — Teraz wszystko jest jasnym; to była tajemnica uspasabiająca cię do moralizowania... napiszesz pewno do niej: „jakiśkolwiek przeszkody stawiać nam będą losy, twoim jestem nazawsze...” Może chcesz przepisać ten list? Dla mnie jest on bez znaczenia... I ona, myślał Eustachy, miałyby być moją żoną?

— Lecz któż to jest ta wybrana? bezwzględnie jedną z parafianek tutejszych... może ta piękność z wiecznym uśmiechem na ustach, którą przed chwilą widziałam w ogrodzie na plebanii? — Nagle z sztychającej

zmieniła się w groźną. — Twój ojciec wkrótce dowie się o tem — zawołała.

— Zostawiam to do uznania pani, a nie sądzę, aby się tem zmartwił.

— Co? twój ojciec wie o tem?.. Więc ta dziewczyna jest bogatą?.. Ach, zdemaszkuję cię... doktor Bernard dowie się, że jesteś awanturnikiem bez grosza...

— Doktor Bernard wie o tem również dobrze jak pani...

— Mam twoje listy... ona przeczyta je...

— Czy sądzisz, że list pisany przed sześciu laty, może zaszkodzić miłości dzisiejszej?..

Zamilkła a Eustachy, żalując zbyt nie szczerości, rozmyślał jak teraz postąpić...

— Rózo — przemówił — przebac, jeżeli cię obraziłem... nie miałem tego zamiaru. Czyż mamy być nieprzyjaciółmi, dlatego, że los zmusza mnie posłubić bogatszą kobietę?.. Wierz mi, że nie mogło być inaczej...

— To tłumaczenie jest zupełnie zbyt uczynne.

— Czyż każdy człowiek nie pragnie w najlepszym świetle przedstawić swego postępowania? Zapomnij o chwilach ubiegłych i pamiętaj, że kuzyn twój musiał dla rodziny, dla nazwiska ożenić się z osobą bogatszą, niż pani Silverlock.

— Czy mówisz poważnie?

— Zupełnie; przed trzema tygodniami za ledwie wyrok ten wydali na mnie sir Goldwin i mój ojciec.

— Więc dla pieniędzy zaczęłaś się starać o nią? czyżysz słowem honoru?

— Daję słowo honoru, że dla pieniędzy zbliżyłem się do niej — z lekkim rumieńcem odparł Eustachy.

Róża spojrziała nań, wierzyła mu bezwzględnie.

— Bądźmy więc przyjaciółmi — wyrzekła po chwili — przedstaw mnie proboszczowi; jako bogata krewna, mogę ci być pomocną.

Młody człowiek zaważał się, znajomość ta nie była mu na rękę, lecz uniknął jej nie było sposobu.

Przypadek rozstrzygnął kwestyę.

Lucinda z Dorotą wchodziły właśnie na cmentarz, zmiierzając ku wiosce, zdziwione patrzyły na kapitana, rozmawiającego z elegancką damą.

Eustachy zdecydował się przedstawić im Różę.

— Panno Lucinda, panno Marlowe, czy mogę paniom przedstawić moją kuzynkę, lady Silverlock?

Panie zamieniły ukłony.

— Zamierzałam właśnie złożyć paniom moje uszanowanie, gdy losy zdarzyły to szczęśliwe spotkanie — z uśmiechem mówiła Róża.

— O pani! jest to zaszczyt dla nas — zawołała Lucinda.

— Przed pół godziną zastanawiałam się, co może zatrzymać mego kuzyna w takim ustroniu jak Rosedale — teraz mam zagadkę rozwiązana... Ta wioska, jak widać, jest schronieniem syren.

Lucinda odpowiedziała uroczym uśmiechem.

— A on, przypuszczam — ciągnęła, zwracając się do kuzyna — nie będzie Ulissem, aby zatykać uszy wata; cóż milczysz Eustachy?

— Zbyt łaskawą jesteś, pani — radośnie zawołała Lucinda.

Obie panny zauważyły chrzestne imię kapitana a Lucinda pomyślała, że „Eustachy” brzmi pięknie i arystokratycznie.

Pani Silverlock uśmiechem odpowiedziała na słowa Lucindy, wzrok jej jednak spoczywał na Dorocie.

— Pani, panno Marlowe, stoisz milcząca i z niechęcią spoglądasz na obcą, wkradającą się do twego wiejskiego rajku?

— Mylisz się pani, jeżeli milczę, to z obawy stania się natrętną.

— Dumną jesteś, lecz musisz wyrzec się tej dumy w stosunku ze mną. Przyjaciółki mego kuzyna Eustachego, a sądzę, że i panna Marlowe należy do nich, muszą też być moimi.

— Towarzystwo prostej wieśniaczki nie przedstawia, niestety, wielkiego uroku dla damy wielkoświatowej — odparła Dorota.

— O! w tym względzie pozostaw mi sąd, moja mała, jeżeli nie znużysz się towarzystwem damy wielkoświatowej i ona będzie zadowolona z obcowania z wieśniaczką. Bo w przyjaźni, to jak w miłości, im więcej różnią się charaktery, tem łatwiej zgodzą się ze sobą. Wyznaję, że mój kuzyn zaciekał mi nie co do osoby pani, lecz, co prawda, to nie o pannie Marlowe słyszałam.

— A tylko? — z lekkim rumieńcem ciekawie pytało dziewczę.

— Czyż niema innego imienia, droższego? patrzysz na mnie zdziwiona, proszę, powiedz mi swoje imię chrzestne.

— Moje imię?.. Dorota.

— Ah! Dorota... czy to imię nie rozpoczyna się literą D?

— Kuzynko, proszę cię — zawołał Eustachy.

Lecz już było zapóźno. Róża wskazała na świeżo wyciętą literę.

Dorota zobaczyła ją, mocny rumieniec oblał jej lica. Spojrzała na Eustachego, wzrok ich skrzyżował się i w tej chwili znikły im z oczu Róża, jej obecność, przyjaźń i nienawiść...

## IV.

W niedzielę, w dwa dni po przybyciu lady Silverlock Eustachy stał znowu na cmentarzu przed kościołem w postawie wyciekającej; dzwony wzywały pobożnych na ranne nabożeństwo, a proboszcz wstępował właśnie do zakrystyi. Opodal stał drugi mężczyzna; kapitan poznał w nim zapomniałego już pana Broadwood.

Jako nieodrodnny syn lorda Lackland, skłonił się Eustachy z wyszukaną grzecznością swemu rywalowi, na co tenże lekko i z niechęcią skinął głową.

W kilka minut później zbliżyła się mała gromadka; Lucinda, Priscilla i Dorota szły razem, za nimi Wiliam z Karoliną.

W jednej chwili pan Broadwood i kapitan Lackland zdjęli kapelusze; los sprzyjał Eustachemu, po jego stronie szła Dorota; przsunął się więc do niej, towarzysząc do samego wejścia. Dorota rozmawiała z obu panami, w obejściu jej jednak z panem Broadwood, zauważył Eustachy, że nie było nic więcej, prócz sąsiedzkiej grzeczności.

W kościele obaj młodzi ludzie nie spuszczały oka z Doroty, lecz Eustachy robił to z większą ostrożnością, zachowując pozory, które mu zjednały przychylność dr. Bernarda.

W połowie nabożeństwa weszła lady Silverlock, zwracając na siebie uwagę całej kongregacji eleganckim strojem i pięknym wachlarzem, którym chłodziła się bezustannie.

W kwadrans później rodzina proboszcza stała na cmentarzu, rozmawiając z obywatelstwem. Ciekawość wszystkich była podniecona dwoma zdarzeniami: powrotem pana Broadwood, który właśnie odziedziczył znaczny spadek po zmarłej ciotce i zjawieniem się dystyngowanej kuzynki uwielbianego kapitana Lackland. Wszystkie damy pragnęły być jej przedstawione, lecz należało się spieszyć, gdyż obiad oczekiwał każdego w domu. Eustachy wymówił się z propozycją proboszcza, dowiedziawszy się od służącego, iż paczka listów oczekuje go w domu. Z niecierpliwością rozerwał kopertę i znalazł w niej listy od ojca i sir Goldwina.

Panowie ci nakazywali mu jaknajwcześniejszej prosić o rękę Doroty, gdyż stara panna Marlowe miała wkrótce powrócić na wieś. Wszystkie listy do panny Marlowe pisał sir Goldwin, są posyłane na moje ręce, dr. Bernard wie o tem i da ci zapewne mój adres polecając abyś samej ciotki prosił o rękę Doroty. Prześlesz ten list pod moim adresem, a wówczas ja odpiszę w imieniu ciotki (tłumacząc obce pismo zwicznikiem ręki), zezwalając na wszystko i żądając natychmiastowego przybycia Doroty do Londynu pod opiekę lady Silverlock. Ty przyjedziesz z niemi, wówczas umotywuje przed Dorotą nieobecność ciotki nagłem wezwaniem jej do chorej przyjaciółki, mieszkającej w odległej okolicy, zostawiając pozwolenie na wasze bezwzględne małżeństwo. Gdy już ta ceremonia odbędzie się, opór panny Marlowe nie potrwa długo — ale należy się spieszyć, gdyż jej zamiarem jest wydać Dorotę za jakiegoś obywatela Broadhied, czy Broadfield, o czem tenże wieząc nie śmie jednak jawnie starać się o względy Doroty, znając surowość poglądów na tym punkcie szanownej cioci.

Kapitan Lackland przeczytał list z uśmiechem i postanowieniem wypełnienia podanych w nim zleceń. Ze wzruszenia nie mógł spać tej nocy, następnego dnia z rana poszedł na plebanie, pytając o dr. Bernarda. Zastał ga w pracowni, po przywitaniu Eustachy wyraził powód swej wizyty, mówił spokojnie, lecz głosem trochę drżącym. Doktor słuchał poważnie, lecz z życzliwym wyrazem na twarzy.

Na odpowiedź czekał musisz kapitanie do powrotu panny Marlowe, bawi ona w Londynie, a wszelkie listy poleciła wysyłać pod adresem sir Goldwina.

Eustachy odpowiedział, że zna się z tym panem, z czego uradowany proboszcz wrócił mu powodzenie i łatwiejsze pozyskanie względów ciotki.

— Ale czy masz jakie dane — pytał w końcu spodziewać się pożądanej odpowiedzi z ust Doroty?

— Ja nic nie wiem — odparł Eustachy. Dr. Bernard uśmiechnął się pobłażliwie.

— Trzeba będzie listownie porozumieć się z panną Marlowe, gdyż ja stanowczo odpowiem dać nie mogę.

— Ale wstawisz się za mną doktorze? nie odmówisz mi swego przyzwolenia?

(Dokończenie nastąpi).



# ОБЪЯВЛЕНИЕ.

## Лодзинское Отделение ГОСУДАРСТВЕННОГО БАНКА

на основании предписания этого Банка симъ доводитъ до всеобщаго свѣдѣнія, что:

Высочайшимъ Указомъ 13 Мая 1886 г. повелено въ видахъ возврата Государственному Казначейству суммъ затраченныхъ на расходы по сооруженію желѣзныхъ дорогъ а равно и съ цѣлью содѣйствія дальнѣйшему устройству желѣзныхъ дорогъ, произвести выпускъ Государственной желѣзнодорожной непрерывно доходной ренты на 100,000,000 рублей кредитныхъ нарицательныхъ. Рента выпускается въ 100, 500, 1,000, 5,000 и 10,000 рублей. Размѣръ ежегоднаго по рентѣ дохода опредѣляется въ 5% годовыхъ.

Рента можетъ быть именная и на предъявителя. Желѣзно-дорожная рента пользуется въ отношеніи пріема въ казенные заложы и въ уплату домовъ Кредитнымъ Установленіямъ всеми правами и преимуществами, присвоенными 5% билетамъ Государственнаго Банка. Правительство предоставляетъ себѣ право выкупа ренты уплатой владѣльцамъ оной нарицательнаго капитала, но не ранѣе какъ по истеченіи 10 лѣтъ со времени выпуска ренты. Г. Министръ Финансовъ возложилъ на Государственный Банкъ помѣщеніе этой ренты по публичной подпискѣ на слѣдующихъ условіяхъ:

1. Подписка на 5% желѣзно-дорожную ренту принимается въ Государственномъ Бюро и во всѣхъ его Канторахъ и Отдѣленіяхъ, кромѣ временныхъ, 23, 24 и 26 Мая отъ 10 до 3 часовъ дня.

2. Подписная цѣна ренты назначена по 99½% нарицательной ея стоимости.

3. При подпискѣ вносится залогомъ десять процентовъ съ затребованной подписчикомъ суммы, за симъ 15% съ суммы, какая причтется по разверсткѣ, вносится въ срокъ, имѣющій быть указаннымъ Банкомъ, 15% вносится 1 Юлія, 15% 1 Августа, 20% 1 Сентября и 24½% 2 Октября.

4. Залогъ въ размѣрѣ 10% съ подписной суммы вносится или наличными деньгами или процентными бумагами, принимаемыми Государственнымъ Банкомъ въ залогъ по ссудамъ и по цѣнѣ для залога оныхъ опредѣленной. При внесѣ 15% въ день, какой въ объявленіи о разверсткѣ назначенъ будетъ, возвращается или зачитывается залогъ въ части, которая за разверсткою можетъ оказаться излишней.

5. Въ пріемъ залога будутъ выдаваемы именные квитанціи безъ права передачи съ означеніемъ въ сихъ квитанціяхъ подписной суммы; если залогъ внесенъ процентными бумагами, то подписчику выдается кромѣ квитанцій реестръ представленныхъ въ видѣ залога бумагъ.

6. При досрочной оплатѣ всѣхъ остающихся взносовъ въ пользу подписчика дѣлается 5% учетъ сообразно срокамъ и размѣрамъ взносовъ.

7. Взносы по временнымъ свидѣтельствамъ принимаются во всѣхъ наименованныхъ выше Учрежденіяхъ, гдѣ была открыта подписка, безразлично какимъ изъ учрежденій Банка было свидѣтельство выпущено.

8. По пріемѣ срочныхъ взносовъ и досрочной полной оплаты выдаются временныя свидѣтельства по желанію подписчика, именные или на предъявителя, или, если свидѣтельства еще изъ Банка не по-

# OGŁOSZENIE.

## Łódzki Oddział BANKU PAŃSTWA

na zasadzie rozporządzenia tegoż Banku niniejszemъ podaje do powszechnej wiadomości, że

NAJWYŻSZYM UKAZEM d. 13 maja 1886 r. polecono tytułem zwrotu Skarbowi Państwa summъ wydatkowanychъ na budowę drógъ żelaznychъ a również i w celu dalszego popierania budowy drógъ żelaznychъ zarządzić emisyę renty z dochodem ciągłymъ Drógъ żelaznychъ Państwa nominalnie dla 100 milionówъ rubli kredytowych. Renta wypuszcza się po 100, 500, 1000, 5000 i 10000 rubli. Wysokośćъ corocznego dochodu z renty oznacza się na 5% rocznie.

Renta może być imienna i na okaziciela. Renta drógъ żelaznychъ eo do przyjmowania na kaucyę skarbowe i na spłatę długówъ Instytucyjъ kredytowychъ korzysta ze wszystkichъ prawъ i prerogatywъ, zapewnionychъ 5% biletomъ Banku Państwa. Rządъ pozostawia sobie prawo wykupu renty przez spłatę posiadaczomъ takowej nominalnego kapitału, lecz nie wcześniejъ jakъ po upływie 10 latъ od daty wypuszczenia renty P. Ministerъ Finansówъ poruczyłъ Bankowi Państwa lokacyę tej renty przez publiczne podpisy na następującychъ warunkachъ:

1. Deklaracya na 5% rentę drógъ żelaznychъ przyjmuje się w Banku Państwa i we wszystkichъ jego Kantorachъ i Oddziałachъ, z wyjątkiemъ czasowychъ, 23, 24 i 26 Maja r. st. od godziny 10 rano do 3 po południu.

2. Subskrybcyjna cena renty oznaczona na 99½% nominalnej jej wartości.

3. Przy zapisaniu wnosi się tytułemъ kaucyi 10% zażądanej przez podpisanego summy, potem 15% od summy jaka przypadnie po repartycyi, wnosi się w terminie, jaki będzie wskazany przez Bank Państwa, 15% wnosi się 1 Lipca, 15% 1 Sierpnia, 20% 1 Września i 24½% 2 Października.

4. Kaucya w stosunku 10% od zadeklarowanej summy składa się albo gotowizną, albo papierami procentowymi, przyjmowanymi przez Bank Państwa na zastaw i po cenie dla tegoż zastawu ustanowionej. Przy wniesieniu 15% w dniu, jaki w ogłoszeniu o repartycyi naznaczony będzie, zwraca się lub zapisuje się na rachunekъ w części, która po repartycyi może się okazaćъ zbyteczną.

5. Na przyjętą kaucyę będą wydawane kwity imienne bezъ prawa odstąpienia, z oznaczeniemъ w tychъ kwitachъ zadeklarowanej summy, jeżeli kaucya wniesiona będzie papierami procentowymi, to interesantowi wydaje się opróczъ kwitu rejestrъ papierówъ, tytułemъ kaucyi przedstawionychъ.

6. W razie uiszczenia przedъ terminemъ pozostałychъ ratъ bonifikuje się interesantowi 5% w stosunku do czasu i wysokości ratъ.

7. Przypadające raty podługъ czasowychъ świadectwъ przyjmują się we wszystkichъ wyżejъ wyszczególnionychъ instytucyachъ, w którychъ była otwarta subskrybcya bezъ względu przez jaką instytucyę Banku było świadectwo wydane.

8. Po przyjęciu terminowychъ wpłatъ i zupełnej przedъ terminemъ zapłaty, wydają się czasowe świadectwa podługъ życzenia interesantówъ: imienne albo na okaziciela, lub, jeżeli świadectwa z Banku

лучены, выдаются квитанцій впрѣдъ до обмѣна ихъ на свидѣтельство. Временныя свидѣтельства при каждомъ изъ послѣдующихъ взносовъ обмѣниваются на новыя.

9. Обмѣнъ ренты и временныхъ свидѣтельствъ одного достоинства на ренты и временныя свидѣтельства другихъ достоинствъ не допускается.

10. Полная досрочная оплата ренты принимается въ дни назначенныя для срочныхъ взносовъ и сверхъ того одинъ разъ въ недѣлю по Средамъ.

11. Въ случаѣ не взноса перваго платежа въ назначенный срокъ подписчикъ теряетъ право на представленный имъ залогъ.

12. Владѣлецъ временнаго свидѣтельства неоплатившій слѣдующаго по оному взноса въ теченіи одного мѣсяца отъ назначеннаго срока теряетъ право на всѣ сдѣланные ранѣе взносы, а свидѣтельство считается недействительнымъ. Просроченные взносы принимаются по Средамъ въ теченіи льготнаго мѣсяца съ начисленіемъ 6% годовыхъ за просрочку.

13. О времени обмѣна временныхъ свидѣтельствъ сполна оплаченныхъ на ренту будетъ своевременно объявлено Государственнымъ Банкомъ.

14. 5% доходъ на ренты уплачивается по купонамъ на сроки: 1 Юня и 1 Декабря въ Государственномъ Банкѣ, во всѣхъ Канторахъ и Отдѣленіяхъ Государственнаго Банка и Казначействахъ. Первый купонъ будетъ подлежать оплатѣ 1 Декабря.

15. Ссуды подъ временныя свидѣтельства выдаются на общемъ основаніи въ размѣрѣ 90% произведенной по нимъ оплаты, при этомъ срокъ ссуды подъ временныя свидѣтельства не сполна оплаченныя долженъ наступить не позже срока оплатъ слѣдующимъ взносамъ, включая льготный мѣсяць.

16. Желѣзно-дорожная рента на предъявителя переходитъ изъ рукъ въ руки, безъ всякихъ формальностей, рента же имянная передается по трансферту въ Государственной долговой книгѣ, порядкомъ установленнымъ для билетовъ Коммисіи погашенія долговъ.

17. Доходъ отъ ренты обложенъ 5% сборомъ.

jeszcze nie odebrane, wydają się kwity dla następnej wymiany takowych na świadectwa. Czasowe świadectwa przy każdej następniej wpłacie będą wymienione na nowe.

9. Zamiana renty i czasowych świadectw jednego gatunku na renty i czasowe świadectwa, innego gatunku nie ma miejsca.

Zupełna opłata renty przed upływem terminu, przyjmuje się w dni przeznaczone dla terminowych wpłat i oprócz tego raz w tygodniu we Środy.

11. W razie niezapłacenia którejkolwiek raty w terminie właściwym interesent traci prawo do stawionej kaucyi.

12. Posiadacz czasowego świadectwa nie zapłaciwszy następnej raty w ciągu jednego miesiąca od upływu terminu, utracą prawo na wszystkie poczynione wpłaty, a świadectwo poczytuje się jako nie ważne. Opóźnione wpłaty przyjmują się we Środy w ciągu miesiąca respektowego z pobraniem 6% w stosunku rocznym za spóźnienie.

13. O terminie wymiany czasowych świadectw zupełnie opłaconych na renty nastąpi w swoim czasie ogłoszenie Banku Państwa.

14. 5% dochód z renty opłacony będzie kuponami w terminach: 1 (13) Czerwca i 1 (13) Grudnia w Banku Państwa, we wszystkich Kantorach Oddziału Banku Państwa i w kasach skarbowych. Termin spłaty pierwszego kuponu przypadnie 1 (13) Grudnia.

15. Pożyczki na zastaw czasowych świadectw, wydają się na ogólnych zasadach w stosunku 90%, dokonanych wpłat, przystem termin pożyczek wydawanych na zastaw świadectw czasowych niezupełnie opłaconych, powinien nastąpić nie później od terminu następujących wpłat, włączając i miesiąc respektowy.

16. Renta dróg żelaznych na okaziciela może przechodzić z rąk do rąk bez żadnych formalności, renta zaś imienna odstępuje się po odnotowaniu w księdze długów Państwa porządkiem przepisany dla Biletów Komissyi Umożenia Długów Państwa.

17. Dochód z renty obciążony jest podatkiem 5%.

Гор. Лодзь 20 Мая 1886 года.

Управляющій: БЕЛЦИКОВСКІЙ.

Контролеръ: ГАМРИХЪ.